Rok XI. LUTY 1935. Nr. 2.

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

PRO CHRISTO

Walka o przewagę duchową

Naprzeciw siebie stoją dziś w Polsce dwa obozy. Z jednej strony Kościół, ten głosiciel pokoju Chrystusowego, ta matka pragnąca przytulić do siebie wszystkich synów, nawet zbłąkanych — z drugiej hydra wielogłowa, występująca już to jako radykalizm antyreligijny i antymoralny, jużto jako wolnomyślicielstwo, bezbożnictwo otwarte, czy komunizm, już wreszcie jako laicyzm chytry i podstępny, tłomaczący wszystko dobrem powszechnem, postępem i pożytkiem zbiorowości. Wszystko to niby rozbieżne, ścierające się nawzajem, niby wymykające się z pod kontroli odpowiedzialnej, wzajemnie się wypierające — a w gruncie rzeczy w ramy jednej wielkiej machiny ujęte, jedną ręką kierowane, świadomie do jednego celu przeznaczone.[1])

Dwa te obozy stoją naprzeciw siebie i mierzą się wzrokiem. Oceniają swe siły. Komunikacja wzajemna nie jest jeszcze zerwana. Przeciwnie: oko obserwatora dostrzega i w jednym obozie i w drugim swobodnie przechadzających się towarzyszy z pod znaku przeciwnego, rozmawiających ze sobą uprzejmie, zapewniających się o wzajemnej życzliwości

[1]) Patrz np. artykuł p. t. „Niespodziewane związki" na str. 23.

i szczerej woli poszanowania wzajemnych praw. Panuje więc spokój. L'ordre regne.

Ale kto ma ucho dobre, kto umie wsłuchiwać się w mało na pozór znaczące w życiu społecznem przejawy, ten słyszy głuche jakieś, podziemne odgłosy. Co to jest? To jest robota podziemna, to są podkopy pod nieprzyjaciela. To powolne, cierpliwe, uparte rycie nor pod Kościołem, to zakładanie min pod jego szańce, by kiedyś, gdy nadejdzie chwila i rozkaz... skąd? — wiadomo — odrazu, bez wypowiedzenia wojny wysadzić w powietrze tę nienawistną organizację, to państwo, mające swą władzę w górze — tę ostatnią zwykle zaporę przed nienasyconą żądzą rzucenia sobie wszystkich i wszystkiego pod stopy.

Kościół jednak nie patrzy na to bezczynnie. On się doskonale orjentuje we wszystkich posunięciach nieprzyjaciela. Dobrze wie, do czego akcja jego zmierza i jakiemi idzie drogami. Świadomy tego, że wróg prze do rozprawy, gromadzi swe siły, urządza szyki.

Raz po raz najprzewielebniejszy episkopat zbiera się, niby sztab wojenny i radzi nad sposobami dania nieprzyjacielowi odprawy. Liczne odezwy i listy pasterskie, mnożące się publikacje oficjalne i półoficjalne, intensywna działalność prasowa, książki i broszury i inne publikacje, opracowujące dla katolików zagadnienia największej wagi w chwili obecnej, dające wyraźne wskazówki co czynić, jaką zająć postawę wobec głębokich przemian rzeczywistości naszej; ożywienie nowym duchem starych typów organizacyj kościelnych, szerzenie idei rekolekcyj zamkniętych, wreszcie ogromny ruch stowarzyszeniowy i organizacyjny, jaki rozwinął się w ostatnich latach w ramach Akcji Katolickiej — oto przygotowania wojenne Kościoła w odpowiedzi na akcję nieprzyjaciela.

Gdyby wróg przypuścił atak generalny kilka lat temu, sytuacja Kościoła byłaby groźna — dziś, kiedy wróg już w znacznej mierze opanował kraj i czuje się tak mocno, że chciałby się zabrać do Kościoła, Kościół jest już tak zorgani-

zowany, że stanowi siłę, której trzeba tylko okazji, żeby się ujawniła.

Kościół nie chce wojny. Kościół jest matką wychowującą w pokoju dzieci swe dla nieba. Ale ta matka, to lwica. Niejeden już na świecie poszarpał sobie skórę o jej kły... Kościół chce pokoju. Pax Christi in Regno Christi. Ale gdy trzeba i Kościół stosuje zasadę „Si vis pacem, para bellum". (Jeśli chcesz pokoju, szykuj się do wojny). Dlatego też jest on w gotowości wojennej.

Są w obozie Kościoła zwolennicy nie zadzierania z nikim, łagodzenia wszystkiego, „nie drażnienia bestji". Ci mówią: dajcie pokój, nie stawiajcie sprawy tak mocno, jeżeli Kościół będzie żył w zgodzie z nimi, to daleko więcej się osiągnie: patrzcie, tu uczynili ustępstwo, tam cofnęli swoje wymagania, ten punkt wstawili w myśl żądań Kościoła — najlepsza jest metoda postawy łagodnej, ugodowej.

*Mylą się! Postawa łagodna i umiarkowana Kościoła traktowana jest przez nich jako bierność i obawa. Postawa łagodna rozzuchwala ich i pcha do agressywności *). Na iluż punktach twierdza Kościoła została już zaatakowana! My się cofamy w imię pokoju, oni czelnie się pchają, zakładając swoje pozycje coraz bliżej naszych szańców.*

Katolicy! Jaknajbardziej bojowa postawa nasza — to jedyny sposób zachowania pokoju religijnego, to jedyna gwarancja utrzymania wszystkich praw Kościoła, praw Chrystusa do Polski! Ojciec Święty każe nam twardo przeciwstawiać się wrogowi.) Niech się nas boją, niech się z nami liczą, niech wiedzą, że w każdej chwili gotowiśmy stanąć w całym kraju, jako jedna armja, gdy tylko tego zajdzie potrzeba. — Wtedy będą z nami pertraktować. I wiecie, czemu zawdzięczamy ustępstwa na korzyść religji, na które się po-*

---

*) Patrz Encyklikę o Chrystusie Królu „Quas primas": „Id fortasse iis commodi bonorum est lentitudini vel timiditati tribuendum, qui ab repugnando se abstinent **vel mollius obsistunt:** unde adversarios Ecclesiae necesse est maiorem capere temeritatem atque audaciam".

wołujecie — wy, zwolennicy spokoju? Temu właśnie, że już jesteśmy siłą, z którą trzeba się liczyć. Oni czują tę siłę dobrze, mają środki i narzędzia, któremi badają puls Kościoła. Czują to tętno, żywe i bijące, czują drżenie gotowości bojowej, wiedzą, że mają do czynienia, nietylko z narodem męczenników, ale i z narodem rycerzy!

Młodzi Katolicy, do Was się zwracamy! Wy to jesteście tem wojskiem Kościoła, którego szeregi wachuje nieprzyjaciel! Wasza to postawa, tak czynna wobec spraw katolickich trzyma go w respekcie; Waszych serc oddźwięk, tak żywy na wołanie Ojca Świętego — stanowi dumę i siłę Kościoła. Wy to, młodzi duchem, idziecie, porwani jakimś świętym zapałem, który spontanicznie zrywa się z waszych dusz a dla nas, kapłanów, stanowicie wymowny i wzruszający dowód tajemnego działania bożego, które przenika Kościół.[2])

My jasno sobie zdajemy sprawę, że wezwanie Ojca Świętego, rzucone przed ośmiu laty: „Katolicy do Akcji!"—otworzyło właśnie ten napływ nowej łaski do serc katolików świeckich, wyzwoliło w duszach Waszych utajone moce, które złożył Bóg w Was w chwili, gdy kiedyś, w latach Waszych chłopięcych — biskup namaszczał Wam czoła olejem Sakramentu Bierzmowania.

Dlatego rosną serca nasze, bo widzimy, że nie jesteśmy sami na polu walki, bo widzimy, że Chrystus, Wódz nasz, nakazując nam bój o Swoją Sprawę, w dobrą nas armję zaopatrzył.

Katolicy, bądźcie nieustraszeni! Czujemy to lepiej, niż kiedykolwiek, że On sam jest pośród nas i On sam w walce o przewagę duchową — do zwycięstwa nas prowadzi!

——:o:——

---

2) „Jure meritoque dixeris, christianam plebem, divino quodam instinctu actam, Jesum illum, quem impii homines, in sua cum venisset, recipere noluerunt... in regalia jura velle restituere". (Tamże).

Jasna Góra w życiu społecznem Polski

Głębokie wpływy Jasnej Góry na życie zbiorowości polskiej są niewątpliwe, ale mało ludzi kusiło się o ujęcie tych niepospolitych oddziaływań, mimo to, nikt w nie nie wątpi, a każdy się na nie a priori godzi.

Dajemy więc próbę określenia tych wpływów, w tem przekonaniu, że nawet próba niewystarczająca posunie naprzód poznanie i szersze zrozumienie znaczenia Jasnej Góry, zjawiska społecznego bardzo ważnego dla ruchu katolickiego, a szczególnie marjologicznego w Polsce.

Z trojakich oddziaływań Jasnej Góry: historycznego, społeczno - narodowościowego i religijnego zajmiemy się najpierw dwoma drugiemi, z racji ich górującego dla społeczności polskiej znaczenia.

*

* *

Obserwując życie społeczne, związane z Jasną Górą, widzimy, że ten skromny, nierozległy i niezamożny klasztor Białych Mnichów, a raczej Niebieskiej Królowej — był i jest ośrodkiem tak różnostronnych i głębokich oddziaływań na zbiorowość polską, że musi się go wymienić wśród najciekawszych zjawisk socjologicznych. Formą, pod którą się przejawiają owe oddziaływania są pielgrzymki na Jasną Górę.

Okres od 15 sierpnia do 8 września, to czas największego, dorocznego i corocznego napływu pielgrzymów na Jasną Górę, a obok niego w ciągu całego roku napływają pielgrzymki i zjawiają się poszczególni pątnicy, których naturalnie trzeba odróżniać od turystów.

Pielgrzymki obejmowały i obejmują ludzi wszystkich warstw, mężczyzn i kobiety, wszelkiego wieku, wszelkich stanowisk, różnorakiej zamożności, wykształcenia, zawodu, wy-

robienia, zasług. Ze znanych, ze sławnych, wielkich, któż nie był na Jasnej Górze?

Na niektóre dnie, jak 15.VIII., 26.VIII., 8.IX., gromadzi się po kilkaset tysięcy ludzi, a że tak dzieje się od lat 500, więc jeśli weźmiemy pod uwagę, że każdy z pątników przybywa na Jasną Górę dla uzyskania spokoju duszy, dla rozstrzygnięcia wahań sumienia i zdobycia odpowiedzi na bardzo trudne nieraz zagadnienia życiowe; że każdy opuszcza miejsce święte wstrząśnięty duchowo, poruszony moralnie, uspokojony, wzmocniony, odrodzony; jeśli dalej zważymy, że od nastrojów i skierowań się duszy, od spokoju sumienia, od rozjaśnienia zamierzeń, od skupienia woli — zależy praca i rodzaj życia jednostek, stan moralności i religijności społeczeństwa oraz poziom cywilizacyjny i kulturalny kraju; jeśli przyjmiemy, że conajmniej półmiljona ludzi odwiedza co roku Jasną Górę (a bywają wypadki, i nieraz bywały, że tyle zdarzy się na jednem święcie, jak to miało miejsce choćby w ostatnim roku jubileuszowym) — to wówczas pojmiemy, że Jasna Góra zajmuje w życiu narodu polskiego miejsce wyjątkowe, że Jasna Góra, która w ciągu pół tysiąca lat mieściła w swych murach przynajmniej 200 miljonów ludzi, których odrodzonych lub przynajmniej poruszonych duchowo i pokutujących — zwróciła społeczeństwu, że ta Jasna Góra wywiera wpływy bardzo głębokie, bardzo różnostronne i że jest zjawiskiem społecznem, trudnem do objęcia w swym ogromie.

*

* *

Wśród zjawisk socjologicznych, związanych ze świętem miejscem, należy równie podkreślić kształtowanie się psychiki ludu naszego, pod wpływem Jasnej Góry, szczególniej w dawnej, przedrozbiorowej Polsce.

Warstwy wyższe miały wolność osobistą, swobody polityczne; rosły w zamożność, w naukę, w dostojeństwa. Życie ich było ruchliwe, gwarne, pełne wysiłków i zabiegów, prywatnych i publicznych.

Jakżeż innem było życie ludu. Stłoczone do określonych ram pracy zawodowej, rolniczej i rzemieślniczej; pozbawione wszelkiej szerszej inicjatywy; wyzute z obowiązków ogólno - krajowych; poddane nieraz samowoli, chciwości i przesądom stanowym pana; doprowadzone nieomal powszechnie do niewolnictwa; pogrążone w ciemnocie umysłowej i nędzy materjalnej — mogło, powinno było, musiało wyrabiać najgorsze niewolnicze instynkty; musiało zabijać wspólne narodowe poczucie; niszczyć w zarodku jakiekolwiek zrozumienie obowiązku społecznego; musiało upadlać moralnie i obniżać religijnie.

A jednak lud polski w swej masie zachował ludzką godność, poczucie obywatelskie, narodowość polską, głęboką religijność, zdolności różnostronne, moralność, czyli wszystkie atrybuty ludzi wolnych, na których budować może wielką przyszłość naród polski.

Nie omylimy się, gdy przypiszemy te wpływy, prostujące i uzdrawiające, to ocalenie wyższych wartości — chrześcijańskiemu życiu religijnemu, w szczególności oddziaływaniu Jasnej Góry.

Każda bowiem pielgrzymka wydobywała pątników, na cały czas swego trwania, z pod władzy zwykłych stosunków pańszczyźnianych; każda przenosiła chłopa z ciężkiej rzeczywistości, z krainy „bez serc, bez ducha“ w „rajską dziedzinę ułudy“; każda pozwalała zachować świeżość odczuć, zamierzeń, nadziei, zetknąć się z nowymi ludźmi, a przedewszystkiem pozwalała wyżalić się Najświętszej Panience i Jej Synowi, który także był przez współbraci ukrzyżowany.

Stała przed tym ludem nieszczęśliwym dwojaka możność: albo nieustające bunty, albo nieustająca modlitwa, nieustające błaganie Cierpiącego na krzyżu i Jego Matki Bolesnej, która była i ludu tego Matką Przenajłaskawszą.

Pierwszą drogę wybrał lud południowo - wschodnich dzielnic Rzeczypospolitej; drugą lud dzielnic północno - zachodnich, podlegający wpływom Jasnej Góry. Pierwszy zalał krwią i zniszczeniem pół dawnej Polski, przyśpieszył jej

upadek i sobie samemu zgotował ciężką dolę w jasyrze tatarskim, później w niewoli moskiewskiej, dziś bolszewickiej; drugi wytrwał, za przykładem Syna Bożego w cierpliwości, pracy i modlitwie, i w wielkiej mierze przyczynił się w ten sposób do ocalenia Polski współczesnej i przyszłej. Szkołą tego wytrwania, tego poddania się wyrokom Opatrzności; źródłem tego znoszenia krzywd za przykładem Chrystusa Bolejącego, ach! jakże Zafrasowanego — była w wielkiej mierze Jasna Góra, i w tem widzimy może największą zasługę świętego miejsca.

Ale nie tylko w zakresie moralnym i religijnym oddziałały wpływy Jasnej Góry na lud polski. Czem były dla warstw wyższych zjazdy, sejmy i sejmiki, tem stały się dla ludu polskiego tłumne, co roku powtarzane, umiłowane całem sercem pielgrzymki jasnogórskie. Przynajmniej raz w życiu tam być, u stóp Przeświętej Matki, choćby o głodzie, choćby resztkami sił!

Nic tedy dziwnego, że zbierał się na Jasnej Górze lud licznie, a znajdował tam nietylko zaspokojenie tęsknot religijnych, ale i surogat życia społeczno - obywatelskiego.

Pątnicy byli jakgdyby delegatami tego ludu, posłami jego niewybieranymi, a zbierającymi się na Jasnej Górze i omawiającymi biedy, krzywdy, troski szarego, kmiecego ogółu.

Na zgromadzeniach tych lud żył społecznie; one były jego sejmami chłopskiemi, corocznie odprawianemi, i w dusze te, znoszące swą srogą dolę za przykładem Cierpiącego Syna Bożego, zasiewane były ziarna przyszłej obywatelskości; dusze te, zapatrzone w krzyż, dźwigały się bezustannie z niewolnictwa do wyżyn ofiarowywania swego losu Bogu na ofiarę, mogły więc w chwili wolności stawić się do obywatelskiego życia.

*

* *

Nie można również pominąć i tych wpływów całkiem

materjalnych, jakie Jasna Góra wywierała ciągle na zbiorowe życie polskie.

Liczne pielgrzymki, zmierzające w ciągu tylu wieków, ze wszystkich krańców Polski ku Jasnej Górze, jak ku sercu, i ciągle temi samemi drogami, wytworzyły i ciągle podtrzymują istne szlaki handlowe, dające utrzymanie tysiącom rodzin polskich i katolickich, przez zajęcia, związane z wytworzeniem i dostarczeniem miljonowym rzeszom pątniczym wszystkiego, czego im w długiej nieraz wędrówce potrzeba. Między innemi, wspomnijmy choćby olbrzymi przemysł i handel dewocjonaljami, dziś niestety, ku wstydowi katolików! przez żydów.

Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą i pouczającą, gdyby wykreślono mapę, zawierającą stałe drogi pielgrzymek jasnogórskich i gdyby obliczono, ile miljonów złotych polskich przepływa wzdłuż tych szlaków pątniczych, co roku; zrobićby się to dało jedynie przy pomocy materjałów, nagromadzonych w archiwach klasztoru jasnogórskiego, gdzie prowadzi się ścisły wykaz miejscowości, skąd przybywają pielgrzymki; notuje się ilość pątników i t. d.; taka praca wykazałaby równie ekonomiczną doniosłość Jasnej Góry.

*

* *

Z oddziaływaniami społecznemi łączą się ściśle wpływy narodowe, z któremi wiążą się znowu niemal w nierozerwalną całość — religijne.

Źródłem tego ciekawego zjawiska — jest fakt, że najszersze masy w Polsce widziały i widzą w Panience Najświętszej nietylko Matkę Syna Bożego, twórcy i ciągle obecnego w kościele, kierownika prawdziwej religji powszechnej, ale i obywatelkę polską, mieszkankę Polski, przebywającą stale na Jasnej Górze i tak ściśle oddaną swej przybranej Ojczyźnie ziemskiej, że stała się symbolem i wzorem najwierniejszych patrjotek, najpłomienniejszą miłością kochających swój kraj obywatelek, pierwszą między wszystkiemi Polkami.

Ten proces przeistaczania zjawisk nadziemskich w bli-

skie nam, ziemskie, normalny dla umysłów prostych i serc zdolnych do głębokiego miłowania, które znosi granice widzialnego i niewidzialnego, doczesności i wieczności — znalazł po szwedzkim potopie swój wyraz najdonioślejszy w rozgłośnych ślubach Jana Kazimierza, ale ogłoszenie Matki Bożej Królową Polski nie było początkiem, ale skutkiem powszechnych, wielowiekowych w tym zakresie przekonań, których słuszność niejako stwierdziła właśnie za najazdu szwedzkiego i skuteczna obrona Jasnej Góry, ziemskiego Dworu Niebieskiej i Polskiej Królowej.

Z takiego stanu rzeczy wypływać musiało, że Jasna Góra w ciągu wieków była zarówno ogniskiem religji katolickiej, jak i źródłem najczystszego patrjotyzmu.

Od najdawniejszych czasów, bo już od w. XV, jest Jasna Góra ośrodkiem zarówno religijnego życia, jak i poczuć narodowych zarówno dla Polaków z pod berła królów polskich, jak i dla tych, co byli jeszcze oddzieleni od wspólnej Macierzy, jak Śląsk, Orawa, a dziś nasza emigracja, wychodźctwo. Odgrywa Jasna Góra pod tym względem doniosłą rolę, gdy chodzi właśnie o emigrację, zarówno przymusową, jak i dobrowolną.

Już jeńcy wojenni polscy pędzeni w w. XVII przez Moskwę na daleki wschód, a potem ich bracia w w. XVIII i XIX, a dziś w w. XX Polacy, prześladowani za chrześcijaństwo, jak w czasach rzymskich cezarów, w Bolszewji — modlili się i modlą do Wspomożycielki Wiernych na Jasnej Górze.

I emigranci porozbiorowi, exule i pielgrzymi mickiewiczowscy, rozwiani w cztery strony świata aż po słoneczne morza Pacyfiku, modlili się w tęsknocie do „Panny Świętej, co Jasnej broni Częstochowy“, i chłop polski, któremu chleba nie mogła i ciągle nie może dać Ojczyzna, wykarmiająca miljony obcych przybyszów, zdecydowanych i groźnych wrogów państwa i narodu polskiego, ten chłop, wędrujący za oceany, niósł i niesie ze sobą obraz Częstochowskiej, nietylko jako znak swej katolickości, ale i jako symbol swej pol-

skiej narodowości. Wszyscy ci wygnańcy z ziemi ojczystej, rozproszeni po kuli ziemskiej, ośrodkiem swego jestestwa ludzkiego, swej godności człowieczej, tkwili i tkwią w Jasnej Górze, jak w ostatniej pamięci o dalekim kraju i ostatniej nadziei na powrót do niego, łącząc w wierze w Matkę Bożą zarówno religijne uwielbienie dla Królowej Niebios, jak i ziemską miłość do Królowej Korony Polskiej.

W ten sposób jeszcze raz stwierdzona została słuszność odwiecznej zasady, że Kościół Katolicki jest wielką Matką Narodów, kształcąc je w ciągu wieków i obdarzając cechami, które zachowują przy życiu.

* *
*

Ściągając, jak magnes, liczne pielgrzymki religijne do siebie, dawała Jasna Góra możność pielgrzymom poznawania Polski, po której nieraz tygodniami wędrowano; dawała możność oglądania miast rozległych, miejsc i pamiątek historycznych, kształciła poczucie narodowe, napawała dumą z przynależności do Polski, tak rozległej, tak pięknej, tak ludnej i gospodarczej.

Szczególniejsze znaczenie miał ten proces w czasach niewoli. Zaborcy krępowali w zrozumiałym interesie własnym ruch ludności, pragnąc aby cały kraj żył w znieruchomieniu i ciemnocie, i oto z tej programowo nakreślonej martwoty wyrywała i od najdalszych krańców, i z wszystkich zaborów prowadziła miljonowe rzesze ku sobie Jasna Góra, ucząc, czem jest Polska. Pod tym względem jest miejsce święte Wielką Szkołą narodu naszego.

* *
*

Polska, pozbawiona państwowej niepodległości, nie miała króla, reprezentanta swej jedności i wolności, ale od czasów Króla Jana Kazimierza Królową Polski, wieczną i ponad czasy, ponad cary i cesarze wyniesioną, była Matka Boża w Jasnej Górze, i oto w czasie długiej niewoli stała się Niebieska Królowa prawdziwą Królową Polski, jedną dla całego

narodu, znoszącą wszystkie zabory, wszystkie nierówności stanowe, wszystkie różnice; uosabiała ona przeszłość wolną i przyszłość niepodległą; wydobywała z dusz siły moralne, pewność przyszłego zwycięstwa, a ośrodkiem, skupiającym te wszystkie wartości i wypromieniowującym je we wszystkie warstwy narodu, była Jasna Góra.

* *
*

Mimo, że wydaje się to trudnem w pierwszej chwili do pojęcia i przyjęcia, należy podkreślić, że właśnie kult Matki Boskiej, wiążący z gorącością religijną tęsknotę ku wolności i pewność zdobycia niepodległości z racji sprawiedliwości Bożej, po odbyciu koniecznej, choć trudnej pokuty, że właśnie ten kult zachował i rozwinął w polskich masach poczucie narodowe i nastawienie umysłów i serc ku niepodległości. Rozwinął je bardziej, i ustalił pewniej, niż agitacyjne broszury, głoszące nienawiść do wroga, niż bojówki, rewolwerami zachęcające do gotowości niepodległościowej, niż jednostki, choćby je wyolbrzymiano, jaskrawie i krzykliwie.

Tak więc Jasna Góra w ciągu wieków oddziaływała kojąco i twórczo na cały naród, ale objęcie tych zasług jest właściwie tak niepodobne, jak niepodobna objąć granic oddziaływania ogniska bezmiernej miłości i prawdy.

Ig. K.

——:o:——

Nie, nie jest międzynarodówką!

Pragniemy podjąć zagadnienie, rzucone już oddawna przez koła lewicowo - postępowe, a wysunięte ostatniemi czasy ostro przez Legjon Młodych. Koła te, pragnąc się bronić przed coraz powszechniej ustalającem się przekonaniem, że międzynarodówki czerwone są wysoce szkodliwe dla państw i społeczeństw europejskich — wysunęły twierdzenie, że nie-

mniej szkodliwym dla narodów i państwowości jest kler katolicki, z biskupami i papieżem, czyli t. zw. „czarna“ międzynarodówka, nazwana tak, oczywiście dla koloru sukni kapłańskiej.

Kler katolicki (mówią lewicowi dywersanci na tym odcinku walki z chrześcijaństwem) — jest 1) międzynarodowy, bo obejmuje duchownych katolickich — wszystkich krajów;

2) z tej racji jest wrogi państwu, ponieważ stanowi organizację ścisłą, podporządowaną Ojcu Świętemu w Watykanie, a papież nie jest obywatelem żadnego państwa;

3) jest szkodliwy dla danego społeczeństwa, przyjmując i szerząc hasła obce, powiedzmy, rzymskie.

Powiedzenia te nie są nowe, jednak pożyteczną jest rzeczą rozpędzić od czasu do czasu atmosferę kłamstwa, złośliwości i przewrotności, jaka z niemałą umiejętnością zagęszcza się naokoło tych zagadnień.

Więc, czy kler katolicki jest międzynarodówką, to znaczy (gdy chodzi o czasy dzisiejsze) czy tworzy zwarte stowarzyszenie o władzach tylko częściowo jawnych, a w górnych sferach całkowicie zakonspirowanych, którego członkowie nietylko wyrzekają się swego narodu i zrywają wszelkie węzły z nim, ale, traktując go, jako czynnik potężny a wrogi dla swych zamierzeń, dążą do niszczenia go drogą krwawej rewolucji i do zabicia przedtem w swych byłych współbraciach ich pojęć, zwyczajów tradycyj, religji, języka, dla umożliwienia sobie narzucenia swemu dawnemu społeczeństwu życia bez swoistej kultury narodowej i bez ładu państwowego, opartego, gdy o nas np. chodzi, na tradycjach grecko - rzymskich i chrześcijańskich.

Otóż oczywistą jest rzeczą, że kler katolicki nie może tworzyć podobnej międzynarodówki, ponieważ Kościół Katolicki nie niszczy przyrodzonych, od Boga danych właściwości człowieka, zarówno jednostek, jak zbiorowości narodowych, ale je kształci, uświęca i dźwiga na wyższy szczebel rozwoju i życia, częstokroć je chroniąc od upadku wogóle, a szczególniej ocalając od zagłady z rąk silniejszych, a drapieżnych.

Nie powołując się na historję obcych ludów, weźmy za przykład choćby ocalenie się Polski Mieszka I przed zalewem niemieckim. Polska ocalała przed Niemcami, bo w czasie właściwym Mieszko przyjął chrześcijaństwo i oddał się pod opiekę papieską w Rzymie. Słowianie nadłabscy, równie w czasach Mieszka, jak Polska, potężni, odrzucili namiętnie chrześcijaństwo i dziś ich potomkowie są Niemcami, tak nienawidzonemi ongiś. Polskie Pomorze za Krzywoustego, Litwa za Jagiełły i Jadwigi — mówi o tem samem.

Ta właściwość Rzymu papieskiego kształtowania, rozwijania i nadawania cech wiecznotrwałych pierwotnym plemionom (widzimy to i dziś na całej kuli ziemskiej przy pracy misyjnej), to przekształcenie ich w narody, zostało zauważone oddawna i nadało Rzymowi katolickiemu tytuł Matki Narodów.

Rzeczą jest jednak oczywistą, że ci którzy tworzą narody, nie mogą być ich niszczycielami. Dowodzi tego fakt, że najgorętszy patrjotyzm nietylko godzi się z najgorętszą wiarą, ale jest jedną z jej cech nieodzownych, za przykładem Chrystusa, który kochał zbrodniczą, bogobójczą Jerozolimę i płakał nad nią. To też obok świeckich — najgorętszymi i najrozumniejszymi patrjotami byli i są księża, choćby z czasów ostatnich wspomnieć prześliczną postać kardynała Mercier.

Kler więc nie jest międzynarodowy, bo nigdy poza naród nie wyszedł, nigdy przeciw niemu nie prowadził walki (gromy na zepsucie i wezwania do poprawy są mu pomocą) i zawsze do narodu integralnie należał, pochodząc z rodzin krajowych i nie zrywając z niemi ani z krajem, ale dzieląc wszystkie ich losy, dobre i złe, chwałę i męczeństwo.

Kler nie jest międzynarodowy (w dzisiejszem ujmowaniu tego pojęcia) i dlatego, że jego władze są jasne we wszystkich swoich stopniach. Znamy swoich proboszczów, biskupów, kardynałów, Ojca Świętego. Żadnych niejasności w zamiarach, w wypowiedzeniach się, w czynach. Każdy może patrzeć, każdy pytać, każdy otrzyma odpowiedź. Krytyce jawnej podlega rzeczywistość dzisiejsza w Kościele, otwarte

są archiwa Watykanu i stolic biskupich do studjów nad przeszłością. Nad temi widzialnemi władzami niejawnym, niewidzialnym jest tylko Jezus Chrystus, ale o Nim mówią i Jego wyznają publicznie wszystkie usta, dla Niego wszyscy w Kościele działają, przez Niego moc biorą, przez Niego żyją.

Jakżeż inaczej przedstawia się sprawa z prawdziwemi międzynarodówkami. Członkowie ich, przyjmując program (powiedzmy raczej: swoiste wyznanie wiary) muszą zrywać ze swoim narodem, bo tego wymaga właśnie ich program; z obywateli narodu, z członków jego stają się dobrowolnymi wygnańcami i łazikami bez miejsca na świecie; z żołnierzy armji narodowej stają się zbiegami i zdrajcami; z obrońców narodu i jego wiekowych wartości stają się najbezwzględniejszymi, bo ideowymi wrogami i niszczycielami. Ci podpalacze świątyni narodowej, ci wyzuci z jakiejkolwiek wdzięczności dla swojej rasy, plemienia i narodu ludzie są istotnie (i bez żadnej przenośni) poza swojemi narodami; zorganizowani w karne oddziały ogólnej armji rozkładowej, obejmującej wszystkich, którzy się znaleźli poza narodem, tworzą najistotniej międzynarodówkę, i oczywiście, międzynarodówka ta w istocie oznacza wszystko, co jest wrogie narodowości, wówczas gdy kler jest niemal identyczny z tem, co jest narodowe.

Równie i różne władze tej międzynarodowej armji, jej w gruncie rzeczy jedne cele i metody działania są wręcz inne, niż u kleru katolickiego, bo są tajne i kryją się troskliwie przed światem, wiedząc, że rzucenie światła na nie byłoby ich końcem.

Biorąc powyższe pod uwagę, rozumiemy, że kler nie może być wrogi państwu, opartemu na narodzie, byłaby to bowiem niemożebność logiczna.

Nie może być równie kler katolicki wrogi jakiemukolwiek innemu ustrojowi państwowemu, byleby ten był w zgodzie z religją i moralnością, które należą do kompetencji Kościoła.

Dbając o religijność i głęboką moralność społeczeństwa Kościół tem samem utrwala byt państwa, niezależnie od jego

formy, ponieważ więc Ojciec Święty jest wodzem i kierownikiem duchowieństwa oraz reprezentantem tych dążeń religijnych i moralnych, podleganie jemu i jego wskazaniom utrwala byt państw i narodów.

Inaczej rzecz się ma z międzynarodówkami. Działalność ich jest, oczywiście, wroga każdemu państwu narodowemu, ale i wszelki inny ustrój państwowy cierpi i chyli się ku upadkowi od zetknięcia się z niemi, przykład mamy w dzisiejszej Francji, bowiem burząc zasady moralne i religijne, międzynarodówki rozkładają i obalają każde państwo. Ale stokroć niebezpieczniejszym dla wszelkich państwowych ustrojów jest fakt, że międzynarodówki, zarówno czerwone, jak i inne, w przeciwieństwie do Kościoła Katolickiego, dbają i pracują tylko dla celów politycznych, dla zdobycia i oddania władzy nad narodami (i światem ludzkim w dalszej perspektywie) jakiejś nieznanej ściśle zakonspirowanej grupie działaczy politycznych. Ta grupa i ich ostateczny cel — nie jest znana nawet gorącym zwolennikom i przeciwnicy domyślać się tylko mogą ludzi i celów. Ta to właśnie grupa kierownicza międzynarodówek jest groźnem niebezpieczeństwem dla świata i dla każdego narodu i państwa jeszcze niezależnego, ponieważ jest rzeczą jasną, że międzynarodówki wówczas dopiero osiągną swoje cele polityczne, to jest władzę, gdy zniszczą moralność, skażą religijność, rozłożą narodowość i obalą państwa dziesiejsze.

Przechodząc do ostatniego pytania o szkodliwości obcych pierwiastków, jakie wnosi rzekomo kler katolicki (w przeciwieństwie do błogosławieństw postępu międzynarodówek) — zaznaczmy, że Kościół Katolicki dlatego mógł wpłynąć na utworzenie się narodów, dlatego dopomógł do ich rozkwitu dzisiejszego, że obok prawdziwej religji Chrystusowej z jej wysoką moralnością, ocalił dla narodów europejskich i przekazał im cały dorobek umysłowy, społeczny i artystyczny kultury grecko - rzymskiej.

To, czem te narody są dziś, zawdzięczają one owej kulturze rzymsko - chrześcijańskiej. Między innemi cechuje tę

kulturę wielkie poszanowanie dla pierwiastków rodzimych każdego narodu, ocaliła je ona i do dzisiejszej męskości z pierwotnego dzieciństwa rozwinęła.

Dlatego rodzimość tych narodów i chrześcijaństwo zespoliły się, dopełniły i dały dziesiejszy rozkwit społeczeństwom chrześcijańskim, zapewniając im cechy, które dały Europie panowanie na globie ziemskim.

Nie można więc poważnie brać zwrotu o szkodliwości pierwiastka katolickiego, rzymskiego dla jakiegokolwiek narodu chrześcijańskiego.

Inaczej międzynarodówki: skierowane przeciw chrześcijaństwu i kulturze Zachodniej, opierające swoje zwycięstwo na obaleniu zasadniczych wiązań kultury rzymsko-chrześcijańskiej, zachodniej, t. zn. 1) jednostki wszechronnie rozwiniętej, a poddanej dobru ogólnemu (rycerstwo), 2) rodziny chrześcijańskiej i 3) narodu — muszą one w pierwszym rzędzie dążyć do zniszczenia wszelkich kulturalnych wartości każdego narodu.

Ponieważ zaś potęgą, która broni najskuteczniej przeciw tym siłom rozkładowym dotychcząsowego dorobku kulturalnego świata europejskiego, nawet wbrew woli bronionych — jest Kościół Katolicki, najbardziej doświadczona, niezłomna i trwała potęga ziemska, bo Chrystus jest z nią po wszystkie czasy, więc przeciw żołnierzom Kościoła, przeciw klerowi, muszą się zwracać najzajadlej, najbezwzględniej i bezustanku.

Sapienti sat.

Ardens.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI JEST MATKĄ NARODÓW

Na co im potrzebna ustawa o bibljotekach?

Projekt ustawy o bibljotekach gminnych jest obecnie przedmiotem ożywionych dyskusyj i sporów. Różnicę zdań wywołuje on nawet wśród obozu dziś w Polsce rządzącego: jedni, jak p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym“, popierają nader energicznie tę inicjatywę, inni, jak b. minister skarbu Matuszewski, wypowiadają liczne co do niej zastrzeżenia. Nawet wśród zwolenników projektu widoczny jest zresztą pewien niepokój: czy ludność, tak zbiedzona obecnie i wyczerpana najrozmaitszemi świadczeniami na rzecz skarbu, wytrzyma jeszcze jeden nowy — choćby nawet niezbyt wygórowany — podatek pogłówny

Nie zamierzamy wdawać się w szczegółowe omawianie projektowanej ustawy, lub krytykować te czy inne konkretne jej pomysły. Pragniemy natomiast, przy sposobności, wypowiedzieć pewne uwagi zasadnicze, wypływające z katolickiego poglądu na państwo i społeczeństwo i podyktowane troską o zdrowy, normalny rozwój duchowy życia narodu polskiego. Jakiż — spytajmy — jest istotny, najogólniejszy sens planowanej obecnie reformy?

Ujmując rzecz ze stanowiska teorji ekonomistyki, można powiedzieć, że sumę dochodów, osiągniętych przez wszystkich członków społeczeństwa, czyli t. zw. dochód społeczny, społeczeństwo rozdziela i zużywa — w odpowiednich proporcjach — na zaspokojenie wszelkiego rodzaju swoich potrzeb, jak wyżywienie, odzież i t. d. i t. d. Pewna część tego dochodu społecznego przypada też na zaspokojenie t. zw. potrzeb kulturalnych, jak m. in. kupno książek, prenumerata czasopism i t. p. W postaci tedy zasadniczej najskrajniejszej, zagadnienie sprowadza się właśnie do następującej kwestji: czy tą częścią dochodu społecznego, która przypada na zakup książek, przedpłatę pism, ma dysponować sam obywatel, kierując się własnem, osobistem upodobaniem i wolą, czy też na-

odwrót, powinien sumę tę przekazać władzy państwowej w formie podatku, a już urząd odnośny rozstrzygnie i wybierze, co mianowicie otrzyma on do czytania w oficjalnej gminnej bibljotece.

Oczywiście, takie przedstawienie sprawy jest jej umyślnem przejaskrawieniem, wprowadzenie ustawy bibljotecznej nie zniszczyłoby — rzecz prosta — całkowicie ani prywatnego handlu książką, ani prywatnego czytelnictwa, niemniej skutki projektowanej reformy sięgnęłyby niewątpliwie bardzo głęboko. Głównym odtąd nabywcą nowej książki przestałby być człowiek prywatny, czytelnik indywidualny, zastąpiłoby go państwo i jego urzędy — masowym zakupem dla bibljotek. Łatwo już wyobrazić sobie dalsze następstwa tego zmienionego zasadniczo stanu rzeczy.

Oto — co najważniejsze — firmy wydawnicze nie byłyby już skore do podejmowania nakładu nowej książki nie upewniwszy się wprzód, iż może ona liczyć na sprzedaż do bibljotek, iż odpowiedni urząd centralny wyda w tym względzie wszystkim władzom gminnym w Polsce odpowiednie polecenie. Zaczęłyby się więc przedewszystkiem ukazywać książki pewnego gatunku, pewnego, określonego rodzaju. Inne wydać byłoby o wiele trudniej, ze względu na ryzyko nakładcy.

Jaki zaś gatunek książek byłby u nas — w dzisiejszych warunkach — uprzywilejowany, to całkiem szczerze wypowiedział p. Wincenty Rzymowski, czołowy publicysta obozu obecnie rządzącego, jak wiadomo, jedyny z pośród dziennikarzy, który dostąpił zaszczytu powołania go na członka, utworzonej przez b. premjera Jędrzejewicza, Akademji Literatury. W „Kurjerze Porannym", zachwalając projekt ustawy bibljotecznej, p. Rzymowski tłumaczy swoim czytelnikom, że...*najgorszą dyktaturą byłaby dyktatura „Rycerza Niepokalanej", i że jednem z głównych zadań bibljotek gminnych byłoby... zwalczanie wpływów „klerykalizmu"*.

Ale pominąwszy nawet te zakusy — (niestety, grożą one aż nazbyt realnie!) — zasadniczo, z punktu widzenia katolickiego, z największą ostrożnością odnosić się trzeba do wszel-

kich planów zbyt pochopnego wchłaniania przez państwo wszystkich dziedzin życia społecznego, zbytniej etatyzacji, utrudniającej swobodny, normalny rozwój duchowych i materjalnych sił narodu. Zwłaszcza w ciągu kilku lat ostatnich, wobec pojawienia się sprzecznych z nauką katolicką doktryn, t. zw. „państwa totalnego", Stolica Apostolska niejednokrotnie z naciskiem wyjaśniała (np. w encyklice „Quadragesimo Anno", w encyklice „Divini illius magistri" — O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży i t. d., że monopolizowanie przez państwo zadań, których monopolizować nie powinno nie tylko nie umacnia istotnej siły państwowej, ale przeciwnie, rozprasza ją i, w ostatecznym wyniku osłabia. W szczególności w dziedzinie wychowawczej (a temu zadaniu przecież projektowane bibljoteki gminne mają służyć) muszą w zdrowej społeczności narodowej współdziałać harmonijnie wszystkie czynniki, a więc: i Kościół, i władza państwowa, i rodzina [1]).

Jest szczęściem Polski, że takie właśnie pojmowanie roli państwa i zakresu jego zadań — wskazywane przez naukę chrześcijańską — jest równocześnie zgodne z odwiecznemi, najlepszemi tradycjami naszej przeszłości, że na tych, a nie innych fundamentach, dawna Rzeczpospolita budowała swoją wielkość i potęgę. Przypomniał to przed trzema laty ks. Prymas Kardynał Hlond, w swoim głośnym Liście pasterskim: „O chrześcijańskie zasady życia państwowego", pisząc, iż nie jest to właściwą rolą Państwa: „wszystko zagarniać, wszystko wchłaniać, monopolizować, socjalizować. Błędna i nieetyczna jest to polityka, która dla doktrynerskiego etatyzmu niszczy... zasłużone instytucje, stworzone przez obywateli i społeczeństwo".

Konrad Lubicz.

—:o:—

[1]) Por. Encyklika Jego Świętobliwości Piusa P. P. XI „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży", przekład X. J. Korzonkiewicza, Poznań, 932, str. 12 i nast.

O „Nowem Średniowieczu"

Nasza epoka nosi charakter przejściowy. Krystalizują się nowe formy współżycia zbiorowego. Myśl ludzka szuka stałych punktów oparcia w chaosie nowych, stających się form, nieprzewidzianych zdarzeń i wybiegających poza szablon myślenia, zjawisk.

Chwieją się ustalone pojęcia. Rozsypują się w proch dawne prawdy. Życie staje się jakieś nieubłagane, a ludzie zimni, obojętni i okrutni. Coś zaczyna się psuć w sprawnym dotychczas mechanizmie. Zacięcia są coraz częstsze. Coraz częściej w trybach światowej maszynerji ukazuje się krew.

Krew ludzka przelewana w imię abstrakcyjnych ideałów, a często nawet bez imienia, bez racji i sensu. Przelewana poprostu dlatego, że są tacy, którzy ją przelewać mogą. Maszynerja światowa pędzi, miażdżąc w swych trybach pracę wieków i pokoleń, niszcząc napozór bezmyślnie dorobek narodów.

Człowiek, patrząc na nieubłaganą pracę tej maszyny, pyta z trwogą, czy jest w tem jakiś sens? Czy jest w tem jakaś logika?

Myśl filozoficzna szuka gorączkowo odpowiedzi na te pytania, mnożąc ilość punktów widzenia na rzeczywistość i, gubiąc się w ich mnogości, nie jest zdolna dać określonej odpowiedzi. Filozofja gubi się w ogromie świata zdarzeń, w wirze stawania się. Jest bezsilną.

Syntezy dzisiejszej rzeczywistości filozofja nie da. Szukać jej należy gdzieindziej. Myśl religijna jedynie zdolna jest dać ludzkości należyte wyjaśnienie tego, co się dzieje, wskazać sens i cel tego, co zachodzi. I myśl religijna zadanie to wypełnia. Uczy, wyjaśnia, wskazuje.

Najświatlejsi przedstawiciele tej myśli wypowiedzieli tutaj swoje poglądy. Rzucili zarys potężnej syntezy, która ujęła rzeczywistość w harmonijną całość. Wiele rzeczy stało się

jasnemi i zrozumiałemi. Poprzez konstrukcje tej syntezy ludzkość może ujrzeć Boga.

Jednym z wybitniejszych przedstawicieli europejskiej myśli religijnej jest Mikołaj Bierdiajew.

W jego utworach wypowiada się najpełniej potężny duch człowieka, który nie utracił łączności z Bogiem, i który czuje się narzędziem Boga. W „Nowem Średniowieczu“ rzuca Bierdiajew syntezę religijną dzisiejszej rzeczywistości.

* *

*

„Nowe Średniowiecze“ jest próbą pozytywnego sformułowania dróg wyjścia ze światowego kryzysu. Nosi ono charakter dynamiczny, starając się uchwycić drogę rozwoju społecznego w ruchu.

Bierdiajew mówi: „Nowem średniowieczem nazywam rytmiczną zmianę epok, przejście od racjonalizmu historji nowożytnej do irracjonalizmu albo nadnacjonalizmu w typie średniowiecznym“.

Myśliciel rosyjski rozumie dobrze, że stary typ życia skończył się. „Stary świat, który wali się i do którego niema powrotu, jest światem historji nowożytnej. Cechuje go racjonalistyczne oświecenie, indywidualizm i humanizm, liberalizm i demokratyzm, potężne nacjonalne monarchje i imperjalistyczna polityka, potworny system industrjalistyczno-kapitalistyczny gospodarstwa, potężna technika i podboje, niepowstrzymana i bezgraniczna żądza życia, bezbożność i bezduszność, zaciekła walka klas i socjalizm, jako ukoronowanie całej epoki“.

Epoka ta poderwała w człowieku całą łączność z Bogiem i pozostawiła człowieka na pastwę swoich wątpliwości i złych skłonności. Człowiek pozostawiony sobie, załamał się i zbankrutował razem ze swoją świecką kulturą i cywilizacją.[1]) I dziś nadchodzi czas wewnętrznego Odrodzenia człowieka i zasadniczej przemiany.

---

1) Por. artykuł p. t. 52.000! — na str. 34.

„Hasło nowego średniowiecza — powiada Bierdiajew — w naszej epoce jest wezwaniem do rewolucji ducha i do zmiany świadomości".

Człowiek musi zmienić się. To pierwszy warunek zmiany dzisiejszej rzeczywistości na inną. Drugim warunkiem jest oparcie współżycia na innych, nowych zasadach, wytworzenie nowego typu instytucyj, odpowiednio do zmian w psyche człowieka.

„Wiek XIX chlubił się swoją praworządnością — mówi Bierdiajew — swemi konstytucjami, jednością swojej metody naukowej i naukowej kultury. Ale całkowitej jedności wewnętrznej historja nowożytna nie była w stanie wytworzyć. Indywidualizm, atomizm tkwił w jej podstawach. W ciągu całej historji nowożytnej rósł wewnętrzny rozkład społeczny, powstawał człowiek przeciw człowiekowi, a klasa społeczna przeciw klasie. Walka o sprzeczne interesy, konkurencja, głębokie osamotnienie i porzucenie człowieka przez innych, charakteryzują społeczeństwa nowożytne. W życiu duchowem i ideowem tych społeczeństw rosła anarchja duchowa i występowała utrata jedynego centrum, jedynego wyższego celu".

Atomizacja społeczeństw. Rozkład. Anarchja. Oto rezultaty realizacji ideałów Wielkiej Rewolucji.

„Indywidualistyczna cywilizacja XIX wieku z jej demokracją, z jej materjalizmem, z jej techniką, z opinją społeczną, prasa, giełda i parlament sprzyjały poniżeniu i upadkowi osobowości, przekwitowi indywidualności, niwelacji i powszechnemu pomieszaniu. Osobowość była mocniejsza i jaśniejsza w średniowieczu. Indywidualizm sprzyjał procesowi zrównania, ścierającemu wszelkie różnice pomiędzy jednostkami. Indywidualizm, spowodawał atomizację społeczeństwa i doprowadził do socjalizmu, który jest niejako odwrotną stroną rozkładu na atomy, mechanicznem wiązaniem atomów. Idea uniwersalistyczna, stanowiąca charakterystyczny rys średniowiecza, przestaje panować w naszym okresie".

Ratunkiem więc z dzisiejszego, powszechnego kryzysu

jest nawrót do tych zasad, na których opierało się życie średniowieczne. Zasady te są niezmienne. Opierają się bowiem o nadprzyrodzoną prawdę, mającą swoje źródła w Bogu.

A więc nawrót do średniowiecznych zasad. Oparcie się o głębokie prawdy religijne i zorganizowanie życia społecznego na trwałych podstawach tych prawd. One bowiem jedne warunkują twórcze życie jednostek, dając im pewne oparcie wewnętrzne.

„Kapitalizmowi i socjalizmowi — mówi Bierdiajew — jednakowo towarzyszy upadek i zanik duchowej twórczości, ubytek ducha w społeczeństwie ludzkiem“. „...historja nowożytna, dumna z postępu, spowodowała przesunięcie punktu ciężkości z dziedziny duchowej do materjalnej, z wewnętrznej do zewnętrznej, społeczeństwa stawały się coraz mniej religijne. Nie kościół, a giełda stała się panującą i kierowniczą siłą w życiu“.

Dziś mamy okres reakcji. Życie coraz bardziej się pogłębia, a wartości niematerjalne uzyskują swoje dawne znaczenie. Bierdiajew twierdzi, że pomiędzy miastem, a wsią nastąpi znów dawne zbliżenie, a rzemiosło odzyska dawne stanowisko. Życie zostanie zorganizowane przez związki społeczne i korporacje, a zasadę konkurencji zastąpi zasada kooperacji. Własność prywatna w swojej wieczystej zasadzie nie zmieni się, dozna tylko ograniczenia i uduchowienia. Znikną potworne bogactwa. Idea równości zostanie odrzucona i zniknie, a razem z nią znikną tłumy głodnych i potrzebujących.

Życie oprze się o wieczyste zasady religijne: prawda i dobro, a ludzkość zjednoczona na nowo z Bogiem zbuduje nowy ład, oparty o zasady sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Zwycięstwo tedy ładu, to powrót do średniowiecznych zasad w nowych warunkach.

Piękna i krótka książeczka Bierdiajewa zawiera głębokie myśli, których źródłem jest umiłowanie Boga i prawdy.

Marjan Józef Bem.

——:o:——

Niespodziewane związki

„Kościół Ducha Świętego“

Soro Vinzenzo: **„La Chiesa del Paracleto“**, Studi su lo Gnosticismo, Todi. Casa Editrice „Anator“, 1922, str. XI i 402.

I.

Stara już, bo dwunastoletnia książka, grube tomisko, o którem dowiedziałem się przypadkiem z broszury d-ra Skrudlika o masonerji. Wydana ozdobnie, przeznaczona raczej dla „wtajemniczonych“, a zawierająca w sobie niewątpliwie, obok wielu bałamuctw, i cenne strzępy tradycji masońskiej.

Dla mnie ta książka Sora, — choć niejedno już miałem w ręku kompendjum masońskie — przyniosła dużo nowego; jak żadna inna, uwydatniła mi zadziwiającą istotnie i nadprzyrodzonemi tylko okolicznościami wytłumaczalną ciągłość wiekową zmagania się Zła z Dobrem.

Tytułem artykułu i zarazem tytułem książki zajmiemy się w dalszym ciągu. Książka nosi podtytuł: „Studja nad Gnozą“. „Gnoza“ zaś — to ta osobliwa mieszanina nauki chrześcijańskiej z „Kabałą“ żydowską, jaka wytworzyła się dawno, bo gdzieś na przełęczy wieków II-go i III-go po Chrystusie, „Gnoza“ ta, przeciwstawiając się Kościołowi świętego Piotra, powoływała się chętnie na innego apostoła, świętego Jana, jako na ulubionego ucznia Chrystusowego, a zarazem twórcę „Czwartej Ewangelji“ i „Apokalipsy“. Ten moment jest dla nas bardzo ważny, bo ten „joannityzm“ sekciarski przetrwa w sektach bardzo długo, skoro zadomowi się między innemi i w lożach masońskich. Już bowiem w tych wczesnych łożach spoczywała „Czwarta Ewangelja“, jako dzieło mistyczne, na stołach tychże lóż, cały zaś szereg lóż później rozwiniętych nosił miano lóż „joannickich“i odzywał niektóre uroczystości swoje w dzień św. Jana (przez dziwne znów bałamuctwo: Chrzciciela).

II.

Jeżeli mowa o „Kościele Ducha Świętego“, to jeden z pierwszych śladów tegoż w dziejach stanowią t. zw. Albigensi. P. Soro podaje — na stronie 254-ej swojego dzieła — dosyć dokładne znamiona tego, co określa mianem ogólnem na zbiór współczesnych im herezji: „La chiesa Catara“ („Kościół oczyszczony“):

„*Nauczali* — pisze mianowicie Soro — *że nie Bóg... (,) ale Lucibel, anioł upadły (inaczej nazwany) Demiurgiem... utworzył świat..., (dalej) głosili naukę o nieskończonem przebaczeniu, dowodząc, że Chrystus... przyprowadzi dnia jednego z powrotem do nieba samego Lucibela, skruszonego i zrehabilitowanego... (W końcu) adorowali i oczekiwali Boskiego Parakleta, Pocieszyciela obiecanego...*“

III.

Nauka o związkach tajnych dawno już zwróciła była uwagę na stosunek, jaki istnieje pomiędzy współczesną masonerją a owemi dawnemi sektami. Co jednak w pracy Sora uwydatnione zostaje całkiem specjalnie, to znany również i nauce związek pomiędzy humanizmem, a współczesną masonerją.

„*Wszyscy* — pisze mianowicie Soro — *czytali lub słyszeli mniej lub więcej cokolwiek o tym rozległym ruchu duchowym, który charakteryzował stulecia XV i XVI pod nazwą humanizmu, mało jednak ludzi wie, że chodziło w nim o misję gnostyczną, i że prawdziwi jego kierownicy byli wysłańcami Kościoła tajnego...*“

„*Biskupi i księża — pisze ze swojej strony niemiecki historyk masonerji Keller — byli w dużej mierze przekonani, że na zebraniach akademji (humanistycznych) nie traktowało się, jak się utrzymywało, o sprawach języka i gramatyki, ale raczej o zagadnieniach religijnych...*“

IV.

Masonerję nazywa Soro „trzecim zakonem Tajnego Kościoła“. Na stronach zaś 323 nn. książki swojej kreśli przeprawy tego, co nazywa „Gnozą współczesną“.

Oto interesujące nas teksty:

1) (18 września 1892 ukazał się) dekret synodalny, który głosił przywrócenie kultu albigeńskiego..., podpisany przez biskupów Montségur, Tuluzy, Béziers, Warszawy, Medjolanu, Concorezzo i Awinjonu...“

2) „(Patrjarcha Kościoła Ducha Świętego) Jan II zawarł przymierze z głowami głównych kultów dyssydenckich w stosunku do Kościoła rzymskiego, pośród których wspomnimy:... Ignacego - Piotra III, patrjarchę Kościoła syryjsko - jakobickiego;... Juljana I Alvarez, arcybiskupa - prymasa Kościoła łacińsko - niezależnego Ceylonu;... Mateusza II Izmirliana, najwyższego patrjarchę niezależnego Kościoła ormiańskiego;... Tymoteusza I (Renata Villatte), najwyższego patrjarchę Wolnego Kościoła Międzynarodowego;... Pawła Miraglię, arcybiskupa - prymasa Wolnego Kościoła Włoskiego; ...Juljana Houssay, arcybiskupa - prymasa Wolnego Kościoła Francuskiego; ...Aglipay, prymasa Kościoła Niezależnego na Filipinach; ...JANA - MARJĘ KOWALSKIEGO, ARCYBISKUPA-PRYMASA WOLNEGO KOŚCIOŁA POLSKIEGO (obrządku marjawickiego); ...Giraud, arcybiskupa - prymasa Kościoła chaldejsko - łacińskiego we Francji; ...Hjacynta Loyson, prezydenta Unji Wolnych Wyznawców; pastora Meillon, głowę „Kultuałów“; pastora Bourrier, dyrektora „Misji Liberalnych“ i t. d. i t. d.; (wszyscy oni, za wyjątkiem pierwszych czterech, pochodzą z kleru i episkopatu — przypisek autora artykułu — Kościoła rzymskiego). *Jeżeli dodamy zresztą* — uzupełnia niniejsza relacja — *do listy wymienionej najwyższych i najznakomitszych prałatów Kościoła Anglikańskiego i Kościoła Rosyjskiego, dalej arcybiskupa jansenistycznego Utrechtu, monsignora Gerarda Gul, dalej episkopat staro - katolicki szwajcarski i bawarski...“ i t. d.*

Rozwój coraz rosnący Kościoła gnostyczno - powszechnego (Ducha św.) — pisze Soro — *czynił obecnie koniecznem ustanowienie prawdziwych... nuncjatur, któreby spełniały u różnych narodowości, specjalnie zaś w stosunku do potęg masońskich i inicjatycznych oraz rządów różnych Kościołów niezależnych od Watykanu te same funkcje, które spełniają nuncjusze papiescy z ramienia Kościoła rzymskiego. Tej konieczności uczyniła zadosyć Najwyższa Rada Wysokiego Synodu, ustanawiając „Legatów Gnostycznych" (październik 1912). Nuncjatura Gnostyczna* — pisze dalej Soro — *... liczy pomiędzy swoimi „legatami" DOKTORA CZESŁAWA CZYŃSKIEGO (Punar - Bhava), jako legata na Rosję* (zmarł tymczasem w Warszawie — przyp. aut. art.) *d-ra Teodora Reuss - Willssona (Wielkiego Mistrza Powszechnego ORDO TEMPLI ORIENTIS oraz Zakonu Wschodniego Starożytnego i Pierwszego Memfis - Mizraim — na Szwajcarję; d-ra Kraussa (Wielkiego Mistrza Powszechnego Zakonu Samarytanów Nieznanych) — na Bawarję i t. d. i t. d..."*

V.

Książka Sora — niezależnie od wyżej przytoczonych szczegółów, interesujących specjalnie Polskę — zasługuje na uwagę badacza sekt masońskich. Nigdzie może bowiem indziej nie uwydatnione zostało, jak w niej, tak wyraźnie, że „*corruptio optimi pessima*", nigdzie tak wyraźnie nie uwydatniło się to usiłowanie za strony sekt „nadrabiania" *(contrefaçon)* form i symboliki Kościoła rzymskiego.

„Kościół Ducha Świętego" tej spaczonej symboliki jest jednym z najwymowniejszych przykładów *Agnion Pneuma*" (symbol Ducha Świętego) plącze się poprzez całą historję sekt — konsekwentnie — od zamierzchłych czasów rzymskich, pierwszo - chrześcijańskich do późnych wcale formacji masońskich. Zdaje mi się, że udało mi się wytropić dany symbol na sztandarze masońskim Karola - Gustawa szwedzkiego, o czem piszę w drukującej się w Poznaniu książce: „Źródło rozbioru Polski". Ale tenże sam symbol przejawia się

w ustrojach masońskich XIX-go stulecia we Francji (z doby towianizmu), dawniej zachodził zapewne we wczesnych „jaczejkach" sekty, włoskich i niemieckich; Zielone Święta są głównem świętem masońskiem; nasi nawet masoni warszawscy XVIII-go wieku, bodaj dla tejże samej symboliki, rozbili swoje „namioty" na Bielanach.

K. M. Morawski.

——:o:——

Misja nawróconych żydów we własnem społeczeństwie

Misjonarska działalność została zlecona przez Boga naszego i Zbawcę Kościołowi i jest w istocie swej obowiązkiem każdego katolika.

Mimo oczywistości i obowiązkowości tego faktu, do którego, oprócz nakazu Bożego skłaniać nas winna miłość Boga i bliźniego,—ci, co poruszeni zostali gorliwością i pragnieniem zbawienia tylu nieszczęsnych dusz błąkających się w ciemności i zagrożonych wiecznem zatraceniem, — popełnili błąd i popełniają nieraz go dziś jeszcze, mimo całkowitego i oczywistego bankructwa idei asymilizacyjnej w całej jej rozciągłości.

Błąd ten polega na tem, że zarówno nawrócenie żydów, jak i psychikę żydowską wogóle traktuje się w sposób zbyt uproszczony.

Niektórzy w prostocie ducha i w swej żarliwości wyobrażają sobie, że każde ochrzczenie żyda, lub żydówki, odrazu przekształca ich dusze i że pracę misyjną wśród żydostwa można prowadzić ze skutkiem nie tylko indywidualnym, ale

i społecznym na wyrywki, czyniąc niejako szczerby w zwartej i zakamieniałej masie chasydów.

Istotnie przy chrzcie, po szczerem i głębokiem nawróceniu (nader rzadkiem) łaska Boża zaczyna działać potężnie na duszę konwertyty i indywidualnie wchodzi ona niezawodnie na drogę zbawienia, jest uratowaną dla Boga. Nie czyni to jednak jej jeszcze w życiu doczesnem i w stosunkach ludzkich zdolną do całkowitego asymilowania się do odrębnych indywidualności narodowych i niekoniecznie uzdalnia do dodatniego i owocnego oddziaływania na nie. Cały szereg właściwości naturalnych, wyniesionych ze swego środowiska pozostaje w tej psychice i nadaje jej właściwe znamiona. W wyjątkowych jednostkach i wyjątkowych wypadkach ramy te mogą być przełamane, ale tak nie dzieje się z reguły w jednostkach przeciętnych. Nic więc dziwnego, że kierunki i grupy, świadome swoistych i wysokich wartości duchowych narodu, od wieków urabianego w atmosferze kultury katolickiej, bronią się przeciw idei asymilacji konwertytów.

Obawa ta czasem posuwa się tak daleko, że wywołuje postawę całkowicie negatywną wobec wszelkich nawróceń i przeciwstawia się idei apostolstwa wśród żydów. Błąd ten wytwarza rozdźwięk pomiędzy przekonaniami i obowiązkami katolika, a przekonaniami i obowiązkami polaka. Rozdźwięk wynikły z błędu, jest rozdźwiękiem pozornym. Ustanie on i zniknie natychmiast, skoro tylko rozdzielimy sprawę asymilacji, od sprawy konwertytyzmu.

Praca misyjna w kierunku konwertytyzmu, w kierunku nawracania żydów, tak zresztą, jak i innych niekatolickich narodów jest obowiązkiem i potrzebą duszy chrześcijańskiej. Stwierdziliśmy to.

Natomiast obowiązku asymilacji narodowej niema. Tak jak niema potrzeby przekształcenia nawróconego murzyna, lub chińczyka na francuza lub polaka, — tak też niema potrzeby, a tem bardziej obowiązku przekształcania nawróconego żyda, na polaka.

Nawróceni chińczycy pozostają chińczykami, — nawróceni żydzi powinni pozostać żydami.

Nawracanie żydów jest obowiązkiem nie tylko z punktu widzenia religijnego, ale ono jest koniecznością również z punktu widzenia doczesnego, politycznego, z punktu widzenia zdrowego, normalnego rozwoju narodów. Dopóki istnieje ten dziwny chory, ułamkowy, okaleczały naród, naród pasożytniczy, wychowany w szkole talmudu, karmiony pychą i nienawiścią, dopóty narody innych kultur, a w szczególności kultury chrześcijańskiej nie będą miały spokoju. Tylko zerwanie z wielowiekowym kultem talmudycznym, nawrócenie chrześcijańskie i płynąca z tem potęga łaski Bożej może stopniowo przekształcić strukturę duchową i kulturalną, a nawet społeczną żydów, — uczynić z nich naród normalny i zdrowy, dać im możność pełnego rozwoju na własnem terytorjum i w granicach własnej państwowości.

Powinny więc w toku akcji misyjnej i nawróceń tworzyć się grupy katolików - żydów, przejętych głęboko duchem prawdziwej religji, ale zarazem mających poczucie i świadomość swej przynależności narodowej żydowskiej, a również poczucie i świadomość obowiązków wobec własnego narodu.

Żydzi więc nawróceni, żydzi - katolicy powinni nadal pozostawać narodowo żydami i dalej *wśród żydów* pracować nad nawracaniem coraz szerszych sfer, — jest to ich obowiązek katolicki i żydowski, obowiązek apostolski, obowiązek wobec Boga i wobec braci swoich.

Tymczasem dotąd z reguły dzieje się inaczej, w czem nietylko żydzi nawróceni, ale i my sami polacy nie mało jesteśmy winni.

Nawrócony żyd, lub żydówka wyrwany ze swego środowiska, zostaje przygarnięty przez społeczeństwo polskie, — przez pewne jednostki i sfery traktowany serdecznie, przez inne, i to najczęściej, nieufnie, staje się „polakiem pochodzenia żydowskiego“. Przy nawet bezspornej wartości katolickiej takiej jednostki, jej polskość jest nader wątpliwą, a prawie zawsze brak jej najważniejszego, podstawowego czynni-

ka—instynktu narodowego polskiego, tej podświadomej siły, którą zdobywa się tylko w wielowiekowem współżyciu narodowem, lub w całkowitej asymilacji pokrewnych grup etnicznych. — Taki żyd - katolik znajduje się niejako w zawieszeniu i nie spełnia swych elementarnych społecznych obowiązków katolika, taka jednostka nawet przy głębokiem wewnętrznem życiu religijnem jest *pod względem społeczno-katolickim* jednostką martwą.

Sekciarze, majstrzy nowoczesnej reklamy i propagandy, w swych misjach żydowskich osiągają wydatniejsze rezultaty, zarówno w Ameryce, jak i u nas, nie tylko dlatego, że wyznaniowo są bliżsi żydom, ale również dlatego, że tworzą gminy chrześcijańsko - żydowskie (taką grupę chrześcijańsko - żydowską mamy pod Warszawą w Falenicy).

Przy dzisiejszym żarliwym porywie apostolskim w kierunku nawracania żydów, musimy sobie jasno zdać sprawę, zarówno z metod tej akcji misyjnej, jak i z *dalszej roli konwertytów.*

Zbankrutowana idea asymilacyjna przeszkadza nam w tem. Tymczasem idea asymilacyjna została nam narzucona przez żydów, coprawda przy wyjałowieniu jej z pierwiastków religijnych. Przez długie wieki kierownictwo żydowskie trzymało żydów w zamkniętem wyodrębnieniu, celem niedopuszczenia do rozpływania się ich w środowisku chrześcijańskiem, pielęgnując gorliwie pychę „narodu wybranego“ i nienawiść jego w stosunku do gojów. Kościół wyodrębnienie to również aprobował i podtrzymywał, a to w celu uchronienia młodych społeczeństw chrześcijańskich od rozkładowego działania ducha żydowskiego. — Takie są źródła ghetta.

Dopiero, kiedy protestantyzm i racjonalistyczne wolnomyślicielstwo poszczerbiły społeczność katolicką oraz osłabiły żarliwość ducha religijnego, w XVIII stuleciu powstała idea asymilacji, zręcznie wysuwana i propagowana przedewszystkiem przez żydów „oświeconych“. Ta idea o charakterze bezwyznaniowym, w najlepszym razie, jeżeli nie ate-

istycznym, to deistycznym zasuggestjonowała społeczeństwa chrześcijańskie.

Okazało się z biegiem czasu, że ta idea wcielona w życie, przyniósłszy nieobliczalne szkody społeczeństwom chrześcijańskim, deprawując je i odrywając od religij, miała służyć właśnie żydowskiej ekskluzywności, żydowskiej pysze, chciwości i łapczywości władczej.

Dziś idea i praktyka asymilacyjna nie tylko w Niemczech i Włoszech, ale i na całym świecie w tej lub innej formie znajduje się w pełni swego bankructwa, — wywołując czasem skrajne odruchy przeciwne pod postacią ruchów eksterminacyjnych. — Mimo to, pozostawiła ona pewne ślady błędnych poczynań. — Takim błędnym śladem jest idea asymilacji narodowej konwertytów. — Jest to błąd wysoce szkodliwy dla samej akcji misyjnej wśród żydów. — Rozumniejsi i szlachetniejsi żydzi narodowcy - mozaiści, którzyby chętnie zainteresowali się wzniosłemi zasadami moralności i dogmatyki chrześcijańskiej, — odsuwają się z trwogą od Kościoła, gdyż, jak to sam mogłem stwierdzić, powiadają: „Katolicyzm — to jest śmierć dla narodu żydowskiego". — Biedni! nie wiedzą, że katolicyzm, to życie, zarówno jak dla jednostki, tak i dla narodu. Nie czują, że dziś właśnie naród żydowski poza Kościołem katolickim i w nienawiści do niego jest martwym, skostniałym, tułaczem, szczątkiem, wszystkim ciążącym, przez wszystkich pomiatanym i pogardzanym: — że nawet wtedy, kiedy zdobywa przewagę i władzę, jest narzędziem zła. Naród opętany od szatana,—naród bogobójczy,— naród nad którym ciąży przez nich samym wezwana, w strasznej zbrodni wylana, Najświętsza Krew.

Od wieków, ten ongi wybrany naród, dziś odtrącony, tułający się bez ojczyzny i mowy w wiecznej bezwiednej rozpaczy swojej, nawet w chwilach najstraszniejszych występków, woła: Ratunku!

Nawrócenie — Kościół Rzymsko - Katolicki, to ratunek, to życie dla masy dusz i dla całego narodu.

Ale dlatego *żydzi nawróceni powinni wiedzieć, szczególniej kapłani, że obowiązkiem ich jest pozostać katolikami - żydami i pracować wśród żydów.*

L. Czerniewski.

——:o:——

52.000!

Przy rozpatrywaniu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości na Sejmowej Komisji budżetowej—poseł Langer z Klubu Narodowego przytoczył cyfrę 52 tysięcy osób, przebywających w więzieniach polskich.

Przyjmujemy, że na 30.000.000 ludności w Polsce, połowa jest w wieku, w którym rzadko zdarza się trafić do więzienia, bo w wieku dziecięcym i wczesnej młodości, t. j. pomiędzy rokiem 2 — 20-ym. Od tych pięćdziesięciu tysięcy, odrzućmy cyfrę 2000 więźniów politycznych, którzy nie podpadają pod kategorję przestępstw normalnych, opartych na kolizji z etyką i moralnością, jako ci, którzy są powodowani taką, czy inną ideą, i są kierowani pobudkami, przerastającemi zazwyczaj ich osobiste dążenia.

Pozostają tak zwani, pospolici przestępcy, ludzie, których zgubiły nieopanowane namiętności, złe towarzystwo, złe wychowanie, zły przykład, nieszczęśliwcy, którym nie zostało dane poznać prawdę i rozkosz życia z czystem sumieniem. Przypada ich na przypuszczalną cyfrę 15 miljonów, aż 50 tysięcy, jak głosi sprawozdawca, poseł Langer. To znaczy, że na każde 300 mieszkańców jest jeden z tych, co zostaje z własnej przeważnie winy, pozbawiony prawa do normalnego życia, prawa stałego rozwoju i egzystencji w warunkach odpowiadających potrzebom i godności ludzkiej.

Gdzież jest źródło tej masowej klęski, tej katastrofy,

której ofiary *przewyższają niejedną katastrofę żywiołową?*

Z którejkolwiek strony rozpatrywać będziemy to zagadnienie, pragnąc znaleźć na nie odpowiedź, czy od strony prawnej, czy socjologicznej, czy religijnej, zawsze dojdziemy do jednego punktu, jak punktu horyzontalnego, w którym zbiegają się wszystkie linje, do braku charakteru.

Brak charakteru, czyli niemożność zapanowania nad instynktami, brak podstaw, które pozwalają utrzymać się niezachwianie pod naporem zła, brak woli, aby uczynić wybór między złem i dobrem, brak odpowiedniego hamulca, aby nie staczać się po linji najmniejszego oporu, brak wiary w wartości wyższe, niż własne pragnienia — brak wreszcie najelementarniejszego poczucia bojaźni bożej.

Przyzwyczajeni już jesteśmy do cyfr, otrzaskani z ilością zer, ale *do tej cyfry* dodajmy dopowiedzenie: „ludzi w więzieniu“... I czyż w sercach naszych nie zjawi się obawa, że może wśród tych trzystu znajduje się jeden więzień, który okaże się kimś z naszego otoczenia? Bo dziś ani wykształcenie, ani stanowisko, ani bogactwo, ani pozycja społeczna, jak wykazuje rzeczywistość, nie stanowią przegrody między ludźmi, a drzwiami więzienia.

Gdy się sobie to uprzytomni, raz jeszcze trzeba zrewidować pojęcia wychowawcze, zwłaszcza muszą to zrobić ci, w ręce których oddane są istoty, wymagające naszego kierunku: dzieci, rodzeństwo, uczniowie, koledzy, podwładni, służba. Żadne wysiłki nie są bezcelowe i zbyteczne. *Zawczasu troszczyć się musimy*, aby za nami, czy naszymi najbliższymi, nie zatrzasnęły się drzwi więzienia. Bo gdy raz się zatrzasną, jakże rzadko po powrocie ukazuje się jednostka wyprostowana, odrodzona. Garb, który narósł z tych, czy innych powodów w okresie młodości, nie da się później usunąć represjami, dłuższemi, lub krótszemi. Więzienie ma swą rolę, jako środek kary, nigdy prawie jako środek wychowawczy. Wychodzi z niego 99% zdruzgotanych, a tylko 1% odrodzonych.

Ale tu jest miejsce, by jedno jeszcze powiedzieć. Czy

winę, za którą więzień odbywa karę — on sam tylko ponosi? Czy przypadkiem nie należy jej rozłożyć i na inne jeszcze barki?... Czy my, ludzie uczciwi, pracujący każdy w swoim zawodzie, spełniający obowiązki zawodowe, a zwłaszcza zajmujący jakieś stanowiska społeczne, nie jesteśmy odpowiedzialni za tę cyfrę, za te pięćdziesiąt dwa tysiące?

Powiedzmy jasno: Dzisiejszy ustrój państwowy, społeczny i gospodarczy ponosi znaczną część winy, za takie rozmiary nieszczęścia ludzkiego, za tyle łez wylanych przez osamotnione i opuszczone rodziny więźniów. Każdy urzędnik, każdy kupiec, każdy niemal człowiek, pracujący przy warsztacie swego zawodu, przez ten ustrój skonstruowanym—świadomie, lub nawet wbrew woli współpracuje w wytwarzaniu tych szeregów wyrzutków społeczeństwa.

Kto ten ustrój budował? Kto go tworzył? Nie duch Chrystusa! Nie Kościół katolicki. Na stołach prawodawców dzisiejszego ustroju społecznego nie leżała Ewangelja! *Człowiek* tworzył ustrój dzisiejszy, człowiek sam, bez niczyjej pomocy, swoim tylko, ludzkim rozumem.

Dziś stoi bezradny przed machiną przez siebie zbudowaną i bezsilnie patrzy, jak ona miażdży w swych trybach coraz więcej istnień ludzkich — nieraz może bliskich sercu!..[1])

52.000!! Katolicy, czy wiecie dlaczego taka liczba?

Dlatego, że wy się usuwacie od wpływu na życie. Wy, któ-którzy niesiecie pochodnię prawdy[2]),wy, którzy macie w skarbnicy swej wiary bezcenne wartości twórcze, wartości, które jedynie nadają się do położenia jako fundament każdego systemu gospodarczego, każdego ustroju społecznego i każdej formy państwowej, jeśli chce być sprawiedliwa, twórcza i... trwała — wy pozwalacie, że ludzie, którzy mają wytarty stygmat Boga z czoła, ale są śmiali, uparci i aktywni, tworzą kształty świata!

Ojciec Święty z wyżyn Watykanu, woła do was! Robi

---

2) „qui facem praeferunt veritatis" .(Enc. Quas Primas).

wam ostre wyrzuty, że nie zajmujecie w życiu publicznem takiego stanowiska, jakie nakazuje wam godność wasza[2])

Katolicy polscy, te 52.000 — *de profundis* woła na was! Ale i sam Chrystus przez usta Ojca Świętego wzywa was do mocnego wparcia się w nurt, którym płynie życie dzisiejsze, i pokierowania niem tam, gdzie światło, prawda i życie [3]).

J. T.

——:o:——

Refleksje karnawałowe

Jesteśmy w okresie pełnego karnawału. Dzisiejszy karnawał — to nie dawne polskie zapusty, tryskające humorem, zdrowiem, młodzieńczością, bawiące oko barwą szat i strojów, wspaniałych, a jednak godnych. Dzisiejszy karnawał, zarówno nazwą, jak i obyczajami, przypomina raczej pogańskie czasy.

Zepsucie, zgorszenie, demoralizacja góruje niepodzielnie i służy wszystkiemi środkami najniższym instynktom człowieka. Zdrowa myśl zabawy została wypaczona. Dziś człowiek szanujący się i uczciwie myślący, czuje się conajmniej skrępowany, kiedy zmuszony jest do obecności na zabawie publicznej, a już musi się głęboko zastanawiać, czy prowadzić na takie zabawy żonę czy córkę. I dziwna rzecz: im „wytworniejsze“ towarzystwo, im „wyższe“ sfery, tem większe zepsucie i wyuzdanie, maskujące się i zasłaniające

---

[2]) Patrz Encyklikę o Chrystusie Królu: „...Verum ex iis (catholicis) bene multi nec eum videntur in convictu, ut aiunt, sociali obtinere locum nec ea valere auctoritate, quibus carere eos dedecet qui facem praeferunt veritatis“.

[3]) Patrz niżej w „Sprawach bieżących“ komunikat p. t. „Belgja naprawdę katolicka“.

postępem, cywilizacją, wyzbyciem się „przesądów". Toalety, tańce, muzyka — wprowadzają w dzisiejszych, współczesnych zabawach specjalny nastrój, specjalną atmosferę niezdrowego użycia, niezdrowej zabawy, niezdrowej rozrywki. Świat jak gdyby się zapamiętał w swym obłędzie. Sumienie społeczne zupełnie się znieczuliło. Z jednej strony kryzys gospodarczy, bieda i nędza, coraz szersze kręgi zataczają — a równocześnie panoszy się szalone wprost używanie, niosące w wyniku niechęć do życia, przesyt, nudę i pesymizm.

Zapomniano, czem powinna być zabawa i radość w życiu człowieka. Wyrugowano walory społeczne dawnych zabaw polskich i sprowadzono dzisiejsze zabawy do indywidualnych szaleństw i orgji dwóch płci.

*

* *

Zabawy, wesela i radości nie można potępiać. Wszak sam Chrystus Pan zabawę pochwalił. Baczną jednak uwagę zwracać należy, aby zabawa była godziwa i dobra...

Jak całe postępowanie człowieka, jak każda jego czynność, tak samo i zabawa i wesele muszą być zgodne z etyką, z prawem naturalnem, z prawem Bożem. Dobra, szlachetna zabawa wynikać powinna z dwóch pobudek.

Pierwszą jest *miłość własna:* nie ulega wątpliwości, że zabawa jest konieczna, że umacnia nas i nasze życie duchowe. Zabawa ma być odetchnieniem po pracy, ma być gimnastyką umysłu i ciała; zabawa ma nam przynieść odpoczynek i nowy zasób sił do dalszej pracy; ma być radosnem wyładowaniem energji i życia. Głównym czynnikiem i motorem zabawy jest pogoda i radość. Biskup Keppler, apostoł radości, tak pisze: „Radość jest czynnikiem życia, potrzebą życiową i wartością życiową. Każdy człowiek potrzebuje radości i ma do niej prawo... Jest ona nieodzowna dla zdrowia ciała i dla zdrowia duszy..."

Unikać więc należy wszelkiej zabawy niezdrowej, nieszlachetnej. Deprawuje ona człowieka, oddala go od Boga, od wszystkiego, co piękne i szlachetne. Niesie smutek i przy-

gnębienie, tamuje rozwój naszego życia duchowego, przesyca nas zniechęceniem i apatją, źle wpływa nawet na nasze życie fizyczne.

Drugą pobudką dobrej, godziwej zabawy jest *miłość bliźniego:* człowiek powinien pogodą swą promieniować na otoczenie, powinien szerzyć czynną miłość bliźniego, aby w ten sposób przeciwstawić się przewalającej wokół fali nienawiści i wzajemnej niechęci. Prosty obowiązek apostolstwa wymaga też, aby nietylko dawać dobry przykład innym, jak można i należy się bawić i radować, ale też, aby swym optymizmem i jasnem obliczem wpływać dobrze na innych, krzepić ich i umacniać.

Dziś, kiedy upadek kultury daje się zauważyć we wszystkich dziedzinach i przejawach życia — musimy wiele siły wytężyć i duży nacisk położyć na podniesienie duchowe społeczeństwa. Musimy starać się o wypielęgnowanie w sobie i w swem otoczeniu tej głębokiej kultury duchowej, która nie tamuje zabawy, wiele daje swobody, ale stale i zawsze kieruje się umiarem i szlachetnością; zawsze wie, kiedy czas i miejsce dla zabawy, kiedy należy ją prowadzić, kiedy zaprzestać. Potrafi nadać jej charakter beztroski, ale wartościowy i krzepiący. Potrafi zająć zabawą zarówno młodzież, łaknącą rozrywki, jak i starszych. A równocześnie poprowadzi ją w tym duchu, że nie skazi serca, ani duszy, nie oddali od Boga, od Prawdy, pozostawi miłe wspomnienie czegoś radosnego, beztroskiego, młodzieńczego.

*

* *

Radość nasza i zabawa, przedewszystkiem winna nas kierować *ku Bogu.*

Zapewne, niejednym, wyda się trudne do zrozumienia, jak można pogodzić „dobrą, beztroską zabawę“ z czystem sumieniem. Nie mogą sobie wyobrazić, że można bawić się pełną duszą — a nie obrażać grzechem Pana Boga. „Dziś świętych niema!“ — mówią, bo wydaje im się, że religja katolicka jest tak surową, że nie dopuszcza nawet uśmiechu, że naka-

zuje ciągłe tylko pokutne biczowanie się i umartwianie się; bo nie rozumieją istoty katolicyzmu, nie wiedzą, że żyjąc w świecie, żyć winni pełnem, całkowitem życiem. Nie rozumieją tej prostej rzeczy, że sobotę wieczór można poświęcić na wesołą zabawę, a w niedzielę rano można i należy wysłuchać Mszy św., że mając spokojne sumienie, można przystąpić do Komunji św.

*

* *

Nie nadużywajmy jednak zabawy i wesela! Trzymajmy się zawsze we właściwej mierze i granicy. Młodzież też naszą prowadźmy i organizujmy dla niej tylko godziwe rozrywki! Niech będą przykładem, jak można i należy dobrze się bawić i radować!

*

* *

Może kto powie: — Wszystko to słuszne! Ale proszę wskazać sposób zaradzenia złu!

Sprawa jest trudna. Tem trudniejsza, że rozpanoszona szeroko w społeczeństwie. Tylko wspólna, zorganizowana opinja może się złu przeciwstawić. Każdy uczciwy człowiek powinien sam jednak na tę opinję wpływać.

Strój, taniec, zachowanie się — to główne czynniki, które przeważnie decydują o wartości i godziwości zabawy.

Człowiek uczciwy, samemu sobie i swoim bliskim nie pozwoli przywdziać *stroju*, nie licującego z godnością ludzką, z przyzwoitością i dobrym smakiem, bo wie, że w ten sposób siebie i innych podnieca, skłania, a nawet umożliwia spełnienie grzechu. Z odwagą cywilną potrafi odeprzeć argumenty, przemawiające za „modą“, „estetyką“, „postępem“. Ile tu ma do powiedzenia kobieta! W czasach dzisiejszych — kobieta, powściągliwa w stroju i zachowaniu się, jest zjawiskiem niezwykłem i nieprzeciętnem. Gdyby wiedziała, o ile bardziej przez to staje się interesująca! Bo taka kobieta rezerwuje w sobie pewne bogactwa wewnętrzne, których byle komu nie udzieli, lecz każe dopiero o nie zabiegać.

Taniec — to drugi czynnik, na który trzeba zwracać uwagę przy zabawie. Unikać więc należy figur niemoralnych, kabaretowych (które chociażby z poczucia dobrego tonu, powinny być z salonu wyrugowane).

Powszechne są dziś zabawy i wieczorki uczniowskie. Że młodzież się bawi — to dobrze i słusznie. Ale jak się bawi? Rodzice powinni o tem wiedzieć: powinni dyskretnie, ale dokładnie i sumiennie czuwać nad zabawą i zachowaniem się swych synów i córek. Nie powinni pozwolić pod żadnym pozorem na uczęszczanie młodzieży na zabawy i wieczorki, na których niema należytego dozoru.

Dużą też uwagę należy zwracać na sposób *zachowania się*. Upadek kultury wpłynął też ujemnie na dobre wychowanie, na wytworność, na prostą przyzwoitość. Nadmierna swoboda ruchów i języka świadczy o tem wymownie. Niedwuznaczne zupełnie rozmowy i żarty, karczemna wprost swoboda obyczajów stały się w dzisiejszych salonach zjawiskiem tak powszechnem, że nikogo prawie już nie gorszą, ani nie rażą, uważane są nawet za oznakę dowcipu, bystrości i umiejętności bycia. Zapewne, jednostka, która zaprotestuje raz jeden, czy drugi — nieprzystojnej rozmowie, czy nieprzyzwoitemu zachowaniu się, może będzie uważana początkowo za dziwaka, ale pewny jestem, że jeśli to uczyni ze swobodą i naturalnością, a zdecydowanie, to poruszy umysły i opinję do zastanowienia się, a sobie w rezultacie zjedna szacunek.

*

* *

Dziś zwierzę bierze górę nad człowiekiem. Ale siła woli i charakteru potrafi w człowieku zwierzęce instynkta ujarzmić.

Przed nami wiele do zdziałania...

Stanisław Dranica.

——:o:——

O ujemnych cechach kinematografji

Za mało się u nas zwraca uwagi na wpływ, jaki wywiera kino na społeczeństwo, zwłaszcza na młodzież i dzieci.

Stosunek powszechny do kina jest taki, jak gdyby była to niewiele znacząca rozrywka, połączona z wartościami jedynie technicznemi. Zapomina się, że to, co pretenduje już do miana sztuki, zasługuje na baczniejszą uwagę, bo sztuka w każdym swoim przejawie jest i winna być wyrazem potrzeb i tęsknot duchowych, zarówno dla jednostek, jak i dla zbiorowości.

Dziś świat cały zdaje się być opasany nigdy nie kończącą się taśmą filmową, bo niema już takiego zakątka na kuli ziemskiej, gdzieby w nieco większym ośrodku skupienia ludzi nie znalazł się choć jeden przybytek dziesiątej muzy. Wiecznie głodny wrażeń moloch nerwów ludzkich rzuca się skwapliwie na ten pokarm, sycący najczęściej tylko oczy. A czy wychodzi stamtąd nakarmiony? Rzadko bardzo. Zamiast uspokojenia nerwów, wynosi je widz rozdygotane do granic ostatecznej wytrzymałości, zamiast uciszenia serca, doznaje wzrostu wszystkich instynktów, z któremi i tak jest człowiekowi dostatecznie źle. Bowiem cała niemal produkcja, jak to powszechnie wiadomo, skupiona jest przeważnie w rękach żydowskich, tak nam obcych duchem, a patronuje jej podszyty fałszem purytanizm anglosaski. Nic więc dziwnego, że młoda kandydatka do Olimpu wyjałowiona jest z głębszych wartości, którymby mogła służyć i powinna, pragnąc być zaliczona w poczet Muz.

Nie tu jest miejsce na zajmowanie się drogami realizacji sztuki filmowej, chcemy tylko zwrócić uwagę na dobór tematów, jako, że treść w nich ma być odbiciem istniejącego stanu rzeczy, — życia, lub naszych o nim marzeń. Ogólne zagadnienia psychologiczne, etyczne i religijne, które są podstawą dramaturgji teatralnej, zepchnięte zostały na plan drugi,

raczej przewijają się jako dopełnienie jedynego założenia: wątku miłosnego.

Bóg błogosławi miłości. Jakże rzadko bywa to w tematyce filmowej uwzględniane. Ten rdzeń życia ludzkiego przedstawiany jest w tak koszlawej formie, a jednocześnie podany w takiej oprawie zachęcającej, że widz, zwłaszcza młody, bez oglądania się za siebie, przyklaskuje mu z całej siły. Sztuka ukazująca wszystkie bolączki i niziny życia, w ich nagiej nawet ohydzie, nie wyrządza tyle zła, jak gloryfikowanie i usprawiedliwianie i podnoszenie do wyżyn posłannictwa tych przejawów życia. Wszystkie zbrodnie mają w sztuce filmowej raczej propagatorów, opatrujących je stemplem uroku i piękna.

Widz, który kilka razy zrzędu znajdzie się w kinie, czuje, że zaczyna tracić kryterja moralne, albowiem przekonania jego o dobrem i złem zostały podważone stanowiskiem kinematografji, głoszącej wręcz przeciwne opinje o raz na zawsze ustalonych pojęciach.

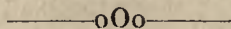
Z powyższych względów stwierdzamy raz jeszcze, że zamało zwracamy uwagę na kino, jako czynnik wychowawczy, o wpływie przeważnie ujemnym. Dzieci nasze i młodzież, którym zostawia się wybór rozrywki, polegając na opinji cenzury, której rażące błędy w tym względzie były niejednokrotnie wytykane w prasie i na zebraniach rodzicielskich — ponoszą z tego tytułu niepowetowane straty.

Nawołujemy więc, że zamało jest aktywności w tej sprawie ze strony samych rodziców. Konieczne jest organizowanie się zarówno na terenie szkół, w Kołach Rodzicielskich, jak i kołach dzielnicowych miasta, aby przeciwdziałać szerzącej się truciźnie. Należy się bronić. Idzie tu o dobro przyszłych pokoleń, idzie o sprawy najważniejsze, bo walkę o charaktery, których nie może paczyć obcy czy krajowy businessman. Komitety rodzicielskie winny zapoznawać się z charakterem wytwórni, aktorów, reżyserów i t. p. lotne komisje winny ostrzegać szkoły i Koła rodzicielskie o wyświetlanych filmach, których wartość jest szkodliwa. Akcja katolicka winna posu-

nąć się tak daleko, aby niektóre filmy znajdowały się tak, jak książki, na indeksie, stanowisko bowiem filmji, jako rzeczniczki pewnych ideji i plastyka niektórych obrazów, illustrujących życie, posuwa się tak daleko, że stanowczo naszym zdaniem, wykracza poza ramy podniet artystycznych, a staje się trucizną sączącą w sposób najbardziej bezpośredni, bo przez wzrok, do duszy młodzieży i tych szerokich mas w każdem małem mieście, oraz na peryferjach wielkich—mas, których rozwój duchowy i moralny nie daje gwarancji przeprowadzenia właściwej selekcji między tem, co przynosi pożytek, a tem, co przynosi szkodę.

Katolicyzm jest religią wojującą. Wojującą o dobro dusz, o ich zbawienie, niechże więc katolicy, katoliccy opiekunowie i rodzice nie przechodzą obojętnie obok reklam i fotosów filmowych, których jakość moralna tak wiele pozostawia do życzenia. Niechże apelują pojedyńczo i zbiorowo do tych organów urzędowych, w których mocy jest zmienić istniejący stan rzeczy. Silny i solidarny protest nie pójdzie na marne, a trud poniesiony przy tych sprawach opłaci się jeśli już nie nam sowicie, to tym, co po nas przyjdą, bo tylko w bojaźni bożej i zdala od zgorszenia dadzą się pielęgnować wszystkie inne cnoty chrześcijańskie. Prawdziwy rycerz zawsze jest czysty.

J. Trzaska.

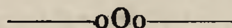


Niezwykle doniosłe oświadczenie Mussoliniego

„Osservatore Romano“ zwraca uwagę na niezwykle ciekawy artykuł, jaki ogłosił ostatnio Mussolini, na temat stosunków między Kościołem i państwem. Historja poucza — twierdzi Mussolini — że za każdym razem, gdy państwo

wchodziło w konflikt z religją, musiało w walce takiej ulec. Jedno państwo może pokonać drugie, gdyż staje wobec rzeczywistości materjalnej, którą można atakować i zwyciężać, kiedy jednak przeciwnikiem jest religja, niemożliwem staje się wynalezienie wyraźnego i określonego celu ataku. Najzwyklejszy opór bierny duchowieństwa i wiernych wystarczy, by najgwałtowniejsze ataki państwa obrócić w niwecz. Jako przykłady cytuje Mussolini próżną walkę Bismarcka z katolicyzmem oraz Napoleona, o którym mówi, iż jednym z największych jego błędów była brutalność, z jaką Napoleon występował wobec Watykanu i dwóch papieży. Twierdzi następnie Mussolini, że w głowie jego nigdy nie powstała dzika myśl stworzenia religji państwowej. Dwa są jedynie logiczne stanowiska, jakie państwo może zająć wobec Kościoła: albo nie uznawać go oficjalnie, jednocześnie tolerując, jak się dzieje w Stanach Zjednoczonych, albo wejść z nim w stosunki, uregulowane konkordatem. Ta ostatnia metoda wydała w Italji rezultaty, jak najlepsze. Przypominając okres konfliktu państwa włoskiego z Kościołem w latach 1870 — 1929, Mussolini stwierdza, że sytuacja w tym okresie była wprost nieznośna i stan ten usunął dopiero traktat i konkordat z roku 1929, rozwiązujący w sposób zdecydowany i całkowicie zadawalający t. zw. kwestję rzymską. Po pokojowem usunięciu w r. 1931 pozostałych kontrowersyj, nic dziś nie zakłóca pokoju życia świeckiego i religijnego w Italji, i między obu potęgami, mającemi na celu wspólne dobro społeczeństwa, zrodziła się życzliwa współpraca. Polityka państwa totalnego w ujęciu faszystowskiem bynajmniej nie wyklucza uznawania suwerenności Kościoła w sferze jego specyficznej działalności. Zdarza się wprawdzie, że w pewnych dziedzinach dążenia Kościoła spotykają się z dążeniem państwa, fakty te jednak wskazują, jak pożądaną jest współpraca, jak łatwo jest osiągalną i płodną w następstwa. Jak niezrozumiałem byłoby zebranie kardynałów, omawiających kaliber armat lub tonaż pancerników, podobnie bezsensownym byłby gabinet ministrów, w którym dyskutowanoby o teologji i dogmatach re-

ligijnych. Niema rządu bardziej czułego na totalność i autorytet państwa, bardziej zazdrosnego o swą władzę i prestiż niż państwo faszystowskie, ale właśnie dlatego faszyzm unika mieszania się do spraw, które przechodzą jego kompetencje. Kończąc swój artykuł, Mussolini twierdzi, że te państwa, które dotąd nie zrozumiały tej wielkiej prawdy, wcześniej lub później zmuszone będą uznać swój błąd. Przypomina przytem swe oświadczenie na piątem dorocznem zebraniu partji faszystowskiej, ktokolwiek zrywa jedność religijną kraju lub wprowadza w nią zamieszanie, popełnia zbrodnię obrazy narodu.



Matka Boska Gromniczna

Kult Matki Boskiej Gromnicznej już przed wiekami posiadał w Polsce wybitnie lokalne zabarwienie.

Świętu Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny nadano u nas charakter uroczystości Patronki, czuwającej nad wsią i dworem, ponadto czczono w dniu tym Najświętszą Pannę, jako Opiekunkę konających, Patronkę dobrej śmierci.

W istocie rzeczy święto Matki Boskiej Gromnicznej stanowi przejście od okresu Bożego Narodzenia do okresu Wielkiej Nocy i zespala się z kultem Matki Boskiej Bolesnej, Matka Boska Gromniczna jest to Matka przeczuć bolesnych, Matka piastująca Syna, skazanego na śmierć krzyżową, przeznaczonego na ofiarę.

W dniu bowiem Oczyszczenia usłyszała Najświętsza Panna z ust Symeona złowróżbną przepowiednię:

„Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A duszę

Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione“ (Łuk 2. 35).

Ofiarowanie w świątyni było ceremonją symboliczną. Oznaczało, że Pierworodny, Odkupiciel należał do Boga jako ofiara, złożona na zbawienie wszystkich Jego braci. I otóż Ofiara ta zjawia się w świątyni, niesiona na rękach przez Marję. Marja składa ją Bogu, a Bóg przyjmuje ofiarę. Okup, na który Go składa, jest tylko aktem tymczasowym i Marja o tem wie. Gdyby nawet mogła o tem nie wiedzieć, Symeon podjął się przypomnieć Jej straszną treść tej tajemnicy. „Marja“, mówi jeden z pisarzy kościelnych, „Wzięła z powrotem na ręce swój drogi skarb, lecz wiedziała dobrze, że ten Jezus, Syn Jej najmilszy, nie należał już do Niej, że przeznaczony był na śmierć, że oddany Jej był tylko jako Baranek, którego ma żywić i chować na ofiarę“.

„Była to ofiara poranna Marji“, podaje św. Bernard, „która zakończyć się miała wieczorną, na górze Kalwarji“.

Nuta smutku i przeczuć bolesnych, rodzących się w sercu Matki, czuwającej nad żłobkiem, wyraźnie odzwierciadliła się w poezji i w sztuce średniowiecznej.

Rozrzewnienie radosne zmącone przeczuciami, nadlatującemi z przyszłości, jest główną treścią utworu poety franciszkańskiego Jacopone da Todi (1230 — 1306).

Z rozmyślań nad przeżyciami Matki Boskiej w dniu Oczyszczenia zrodziła się w sztuce Eleusa Pasyjna.

Typ Eleusy Pasyjnej upowszechniony jest szeroko w całym świecie chrześcijańskim pod nazwą Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Popularyzatorem tego typu wizerunków Marji z Dzieciątkiem był Andrzej Rico, malarz z Kandji na Krecie, osiadły w Wenecji (schyłek XIV w.).

W tle wizerunku Matki Boskiej Nieustającej Pomocy zaznaczył malarz archaniołów: Gabrjela, dzierżącego krzyż i gwoździe, oraz Michała z lancą i gąbką.

Te symbole Męki Pańskiej, Ofiary wnoszą w wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku nową treść, odzwierciadlają uczucia, które zrodziły się w duszy Matki Bo-

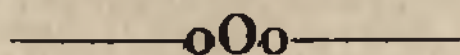
skiej pod wpływem słów Symeona. Nastrój kompozycji podnosi ruch Dzieciątka Jezus, tulącego się trwożnie do Matki.

Pod wpływem Andrea Rico powstawały na gruncie sztuki Wenecji, Padwy i Ferrary owe Madonny, piastujące Dzieciątko, o wyrazie twarzy pełnym smutku i boleści, zaopatrzone w dal, w wizję przyszłej męki, w zjawę Golgoty.

Również Madonny Botticelliego (1444 — 1518) posiadają w sobie żałobę zamierających kwiatów. Pełne przeczuć nachylają się nad Dzieciątkiem i patrzą w Nie z bezbrzeżnym smutkiem. Wokół Madonny i Dzieciątka pojawiający się aniołowie pogłębiają pasyjny charakter kompozycyj, piastują bowiem symbole ofiary, kłosy i winne grona lub narzędzia męki.

W wizerunkach i przedstawieniach Matki Boskiej, związanych z uroczystością Oczyszczenia, sztuka wysunęła na plan pierwszy, zgodnie ze słowami Ewangelji, motyw ofiary i w ten sposób złożyła hołd Matce „pełnej boleści".

dr. M. S.



Sprawy bieżące

BELGJA NAPRAWDĘ KATOLICKA.

Hasło odrodzenia narodu przez młodzież w Belgji nie jest czczą formułą. Młodzież jest otoczona specjalną opieką i to zarówno ta najmłodsza, jak i ta, która już wchodzi w życie. Organizacje katolickiej młodzieży obejmują wszystkie warstwy i klasy. Ich dewiza: „Nation pure — nation forte". Moc osiągnięta przez prawość i czystość jest tą cechą charakterystyczną, która nadaje specjalne znaczenie ruchowi młodych. Już teraz można obserwować rezultaty. Młodzież

wchodzi w życie dobrze przygotowana, silna moralnie i odporna na trudności czasów obecnych.

Przed świętami różne organizacje polityczne młodych katolików odbyły swe doroczne zgromadzenia, omawiając przy tej sposobności wszystkie najżywotniejsze zagadnienia, W wyniku tych zebrań, rzecz bardzo ciekawa, młodzi wypowiedzieli całkowite zaufanie dla poczynań obecnego rządu, który przez to uzyskuje oparcie wgłąb o jedno pokolenie i to bardzo aktywne, pełne zapału i sił do pracy. Młodzi opowiadają się za potrzebą sprawiedliwości społecznej, wolności religijnej, Walki z bezrobociem, szczególnie wśród młodych, za poparciem pracy męskiej i narodowej (wyłączenie cudzoziemców) i organizacją rynku zewnętrznego. W środowiskach tych uderza duży zmysł praktyczny, realne ujmowanie zagadnień życiowych bez zbytniego teoretyzowania ani bujania wśród pojęć oderwanych.

Na całej linji współpraca rządu ze społeczeństwem jest bardzo bliska, tak, iż z żadnej strony nie może być większych niespodzianek i niema mowy o zaskakiwaniu i t. p. Szczególnie stronnictwo katolickie prowadzi wytężoną pracę, by władzom państwowym dostarczyć możliwie rzeczowych materjałów potrzebnych do prowadzonej akcji ustawodawczej.

Przed paru tygodniami Federacja Kół Katolickich rozpatrywała zagadnienie samorządów gminnych, omawiając konieczność przepisów w kierunku samorządów gminnych, szczegółowo omawiając konieczność przepisów w kierunku ujednostajnienia budżetów , następnie prawo rządu do bardziej wydatnej kontroli skarbowej szczególnie mniejszych ośrodków, oraz przepisów dotyczących pracowników komunalnych. Materjały tą drogą otrzymane są bardzo cenne dla rządu. Na parę dni przed świętami odbyło się posiedzenie zarządu Unji Katolickiej, na którem powzięto szereg poważnych decyzyj.

Gdy się obserwuje pracę belg. katolików na wszystkich polach, widzi się wyraźnie, że twierdzenia sceptyków, iż „katolicy nie potrafili nigdzie utworzyć stronnictw kierowni-

czych" nie mają podstaw. W Belgji od wielu lat, z małemi przerwami, partja katolicka jest podstawą wszystkich gabinetów i tak liczbą swych posłów w parlamencie, jak i wartością mężów stanu, wysyłanych do rządów niesie z powodzeniem odpowiedzialność za losy kraju, który umie wyprowadzić z najtrudniejszych sytuacyj. I w chwili obecnej wytrawni politycy tego stronnictwa wykazują b. wiele elastyczności i energji w rozwiązywaniu najzawilszych zagadnień i ich poczynania napawają nadzieją w lepsze jutro tego kraju.

NIEBYWAŁE!

W Suwałkach zmarł w tygodniu ubiegłym rabin, członek miejscowej rady szkolnej z ramienia ludności wyznania mojżeszowego. Na skutek zarządzenia władzy szkolnej m. Suwałk nauczycielstwo wraz z klasami wyższemi szkół powszechnych, złożonemi w przeważnej swej większości z dzieci katolickich, musiało wziąć udział w pogrzebie rabina i w ceremonjach z tem związanych!

Fakt zmuszania dzieci katolickich do uczestniczenia w pogrzebie rabina wywołał oburzenie wśród ludności chrześcijańskiej m. Suwałk.

KTO INSPIRUJE WALKĘ Z KOSCIOŁEM KATOLICKIM

Komu zależy na podsycaniu walki z Kościołem Katolickim w Polsce i na zaostrzeniu waśni pomiędzy stronnictwami polskiemi, można się łatwo przekonać, biorąc do ręki sjonistyczny „Nasz Przegląd". Pismo żydowskie nie ukrywa swego zadowolenia, gdy spory i walki wewnętrzne wśród społeczeństwa polskiego się wzmagają i nadzieja na zgodną pracę słabnie.

Ostatnio znowu „Nasz Przegląd" robi wyrzuty socjalistom naszym za to, że zamało są antyklerykałami.

„Wszystkie partje socjalistyczne walczą z klerykalizmem — pisze „Nasz Przegląd", a P. P. S. zachowuje się bezczynnie. Jeszcze gorzej jest ze świadomem macierzyństwem, przy którem organ tej partji wysługiwał się wprost endekom,

napadając na Boy'a... Niedziałkowski jest klerykałem i trochę antysemitą. Wogóle jest to kresowy szlachcic, który dostał się przypadkowo do socjalizmu, lecz ma psychologję szlachecką, jak na złość, on został redaktorem partyjnego pisma..."

Myliłby się, ktoby sądził, że socjaliści nie walczą z religją i z duchowieństwem. Wystarczy wziąć do ręki „Tydzień robotnika", by się przekonać, ile tam jest oszczerstw i wstrętnych napaści na Kościół. Tego jednak zamało organowi żydowskiemu, chciałby widzieć u nas stosunki meksykańskie lub hiszpańskie w okresie rewolucji. Śnią mu się zapewne wizje palenia kościołów, więzienia i rozstrzeliwania katolików.

Społeczeństwo nasze dobrze sobie zdaje sprawę skąd wychodzą inspiracje do walki z zasadami katolickiemi. *Taktyka organu żydowskiego niewątpliwie może tylko wzmocnić nastroje antysemickie.*

WALKA Z KATOLIKAMI W GRECJI.

Grecki minister wyznań religijnych wystosował do prawosławnych władz cerkiewnych okólnik, w którym zakazuje duchownym prawosławnym utrzymywania oficjalnych stosunków z arcybiskupem katolickim, przebywającym stale w Atenach, a którego siedziba — jak twierdzi okólnik — została stworzona nieprawnie. Powyższy okólnik został rozesłany również do poszczególnych ministerstw. Prasa grecka, omawiając wystąpienie ministerstwa wyznań religijnych, twierdzi, iż zarządzenie to zostało powzięte na skutek wzrastających wpływów Kościoła Katolickiego wśród ludności prawosławnej.



Listy do Redakcji

Szanowny Księże Redaktorze!

Przy obecnem rozbiciu społeczeństwa polskiego na wrogie sobie obozy, wszyscy Polacy dojdą do porozumienia na jednej płaszczyźnie: Wszyscy pragniemy silnej armji. Zda-

jemy sobie sprawę, że niezawisłość nasza polityczna zależna jest od tego, czy argumenty naszych przedstawicieli zagranicą poparte będą wolą narodu, gotowego w każdej chwili stanąć w karnych szeregach wojskowych.

Będąc na manewrach, zauważyłem, że niektórzy żołnierze, powołani na kilkotygodniowe przeszkolenie, wykazywali brak wytrzymałości fizycznej. Zwróciłem się z zapytaniem do swego dowódcy, zasłużonego oficera z czasów wojny światowej, co to będzie, gdy w razie nowej zawieruchy wojennej większość żołnierzy stanowić będą ludzie świeżo oderwani od pracy zawodowej. Na to otrzymałem odpowiedź: „Wówczas brak wytrzymałości fizycznej zastąpi siła ducha".

Społeczeństwo polskie z dumą stwierdzić może, że żołnierz nasz jest karny, wyszkolony i należycie wyposażony w środki techniczne. Na wojsko dużo się łoży i dla wojska dużo się robi w odrodzonem Państwie Polskiem. Jesteśmy też przekonani o słuszności twierdzenia, że w chwilach, gdy już siły fizyczne zawodzą, wytrwa na posterunku tylko żołnierz o silnym i niezłomnym charakterze.

Gdy dwa lata temu, jako ochotnik, szedłem do wojska, ze strachem przestępowałem progi Szkoły Podchorążych. A tymczasem spotkało mnie miłe rozczarowanie, jako katolika.

Ilekroć prosiłem o ułatwienie mi przystąpienia do Spowiedzi i Komunji św., zawsze prośba moja załatwiona była przychylnie. Przy pomocy Księdza Kapelana, członkowie sodalicji Marjańskiej zorganizowali się, prowadząc dalej pracę, rozpoczętą w sodalicji akademickiej, czy gimnazjalnej. Najmniejszych trudności nie sprawiało nam w czasie Mszy podchorążackiej wystąpić z szeregów i przyjąć Sakrament Św., i to, gdy występowało nas nie kilku, ale kilkudziesięciu, a chodzi o to, aby życie religijne w wojsku nie słabło. Trzeba jednak na to, by ci, którzy uważają się za katolików, chcieli nimi pozostać i wtedy, gdy włożą zielony mundur.

Inteligencja, wśród której katolicyzm staje na coraz

mocniejszych podstawach, mniejszej potrzebuje opieki w Szkołach Podchorążych ze strony duchowieństwa, większej atoli potrzeba w pułku prostemu żołnierzowi, który daleko jeszcze pozostał w tyle za warstwą przodującą.

A tymczasem z bólem serca stwierdzam, że Księdza w moich koszarach bardzo rzadko widywałem, a bodaj, że jest to powszechne zjawisko. Jestem pewien, że dowódca pułku nie będzie robił trudności kapelanowi, gdyby ten zechciał częściej przebywać wśród żołnierzy w czasie przerw obiadowych, czy wieczorowych, a nie ograniczać się tylko do Mszy św. w niedzielę. Dlaczego w takim razie Ks. Kapelana widuje się tylko w czasie Mszy niedzielnej i uroczystości pułkowych?

Państwo daje żołnierzowi obok technicznego wyszkolenia, oświatę, poucza go o obowiązkach wobec Polski, ale czy to wystarczy dla wytworzenia siły ducha, jeżeli brak będzie Wiary, na której dopiero można budować miłość Ojczyzny?

Jakżeż możemy wymagać od człowieka, by nie używał wulgarnych określeń, gdy brak mu księdza, którego pojawienie się ucisza nieprzyzwoite rozmowy?

W Szkole Podchorążych, my, z „cenzusem", sami zwracaliśmy się z prośbą o pozwolenie odbywania częstych praktyk religijnych; żołnierz szeregowy sam z podobną prośbą nie zwróci się, ale skwapliwie podejmie inicjatywę kapelana.

Jeżeli może istnieć przy pułku np. „Koło Rolnicze", dlaczego nie możnaby zorganizować koła o charakterze religijnym, prowadzonego przez księdza kapelana?

Młode pokolenie, przysposabiające się do przyszłych obowiązków w ciężkich, nieraz nawet bardzo ciężkich, warunkach, chciałoby pomyślnego i prędkiego załatwienia sprawy.

Żądania nasze powinny być spełnione, jako tych, którzy tworzyć będą przyszłą Polskę. Wymaga tego również dobro Ojczyzny, którą my młodzi widzieć chcemy katolicką i narodową.

Zechce Szanowny Ksiądz Redaktor przyjąć i t. d.

Wacław Lippoman.

Szanowna Redakcjo! Upoważniony zachętą, podaną w zeszycie styczniowym Pro Christo, proszę o zamieszczenie następującego listu, w sprawie, która, mojem zdaniem, jest b. pilna.

W ostatnich czasach mamy w Polsce do czynienia z faktem nawrotu do Św. Tomasza. Genjalny myśliciel Średniowiecza triumfuje. Triumf ten jest o tyle pełniejszy, że ma miejsce w kołach świeckich, śród młodego pokolenia naukowców.

Coraz tedy częściej cytuje się Św. Tomasza i przy pomocy jego autorytetu rozstrzyga się spory etyczne, filozoficzne, ekonomiczne, ba, nawet polityczne.

Książka Doboszyńskiego: „Gospodarka Narodowa“ jest systemem ekonomicznym, opierającym się całkowicie niemal na Św. Tomaszu.

I w tem wszystkiem uderza jedno. Św. Tomasz nie był tłumaczony na polski.

Człowiek zainteresowany tym ruchem dokoła Św. Tomasza, chąc naukę jego poznać, dowiaduje się, że w języku polskim tego zrobić nie będzie mógł. Są tłumaczenia na różne języki, tylko na polski niema.

Wydaje się to nawet dziwne. Polska jest przecież jednym z najbardziej katolickich krajów, a jednocześnie, u nas najtrudniej jest dostać tłumaczenia pism wielkich myślicieli Kościoła.

Cały potężny dorobek katolickiej myśli naukowej jest niedostępny dla przeciętnego czytelnika, który nie zawsze zna obce języki, a łaciny nie posiada na tyle, żeby móc czytać dzieła filozoficzne.

Wielki czas pomyśleć o tem, żeby „upowszechnić“ Św. Tomasza, tłumacząc Go na polski, jak to zrobiono ze Św. Augustynem.

Byłbym wdzięczny, gdyby Szanowna Redakcja „PRO CHRISTO“ udzieliła odpowiedzi na to dręczące mnie i moich przyjaciół pytanie.

Proszę przyjąć i t. d. *L. Z.*

Zagadnienie, poruszone przez Drogiego Pana, jest pierwszorzędnej wagi. Ale cenny list pański nadszedł dopiero w ostatniej chwili. Dlatego w zeszycie lutowym ograniczamy się jedynie do zamieszczenia go, jako ważnego sygnału, a odpowiedź obszerną podamy w marcu.

REDAKCJA.

SPROSTOWANIE OMYŁEK DRUKARSKICH:

Do zeszytu grudniowego naszego pisma do artykułu X. Charszewskiego wkradły się następujące błędy drukarskie, które niniejszem prostujemy: str. 891, w. 5 od dołu, zamiast „niemcy“ — powinno być „nieucy“. Str. 893, akapit 3-ci w. 5, zamiast „zrozumienie“ — powinno być „rozumowanie“.

Do zeszytu styczniowego: w artykule „Krwawa legenda“ — powinno się pisać: „czrezwyczajka“.

MŁODZIEŻ A MISJE.

Idea misyjna, tak bardzo propagowana przez obecnego Ojca Św. w społeczeństwie katolickiem, trafia, jak się okazuje na najbardziej podatny grunt wśród młodzieży i, co dziwne na pozór, szczególniej wśród młodzieży szkolnej. Zdawałoby się, że dzieci nie potrafią tak łatwo wyjść poza krąg swego małego świata zainteresowań, że idea nawracania jakichś tam odległych i, Bóg wie gdzie, zamieszkałych istot ludzkich— jest czemś zbyt dla nich odległem i abstrakcyjnem, żeby móc pociągnąć do współdziałania.

A jednak ten brak doświadczenia zastępuje wielka pojemność serca dziecięcego, tak mocno odczuwającego samą istotę cierpienia, bólu i niedoli. Dzieci niezwykle łatwo i szybko reagują na hasła pomocy nieszczęśliwym i mocno wierzą, że gorącość ich serc jest wystarczająco dużym kapitałem zakładowym do rozpoczęcia skutecznej akcji miłosierdzia.

Żeby jednak to spontaniczne niemal zainteresowanie akcją misyjną podtrzymać i rozwijać, trzeba propagandy. Ale propaganda musi być odpowiednia do wieku. Dotychczasowe pisemka misyjne, jak np. „Murzynek“ i t. d. wystarczają tylko młodzieży najmłodszej, inne, jak naprzykład „Misje Katolickie“, są raczej dla starszych. Młodzież szkolna odpowiedniego dla siebie pisemka nie miała.

Otóż właśnie mamy do zanotowania powstanie takiego pisemka. Jest niem „Posiew“. Wydawane w Poznaniu staraniem Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Kilka stroniczek, cena aż ...5 groszy, a pisemko prowadzone przez ręce poważne, umiejętnie dostosowane do psychologji chłopców i dziewcząt klas gimnazjalnych, łatwe do czytania ze względu na małe rozmiary — może zainteresować młodzież szkolną.

Naszem zdaniem ten rodzaj pisemka może liczyć na powodzenie. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

———oOo———

Wyszedł z druku pierwszy zeszyt 1935 r. „Ateneum Kapłańskiego“. Na treść zeszytu składają się artykuły: Ks. Dr. J. Ściesińskiego, Postulaty Kościoła względem wychowania państwowego; Ks. Dr. P. Tochowicza, Podstawy Filozoficzne nowoczesnej pedagogiki; Ks. Dr. A. Tymczaka, Początek wiary i wolna wola według św. Augustyna (dokończenie). Dokończenie artykułu analizuje teksty św. Augustyna na temat zgody łaski z wolną wolą, tak w akcie, jak i w ogólności w każdym dobrym uczynku. W dziale spraw pasterskich i religijno - społecznych Ks. Dr. Abt kilka słów zamieszcza o encyklice „Providentissimus Deus“, poświęconej studjum Biblijnemu, Ks. H. Demrych — kończy swą pracę o organizacji wewnętrznej Dzieła św. Józefa Cottolengo, a Ks. Dr. Mańkowski zestawia najnowsze wiadomości z niwy misyjnej, obejmując kraje Europy, Azji, Afryki, Ameryki Półn. i Połud.

i Australji, Przegląd Naukowy przynosi omówienie międzynarodowego kongresu prawników w Rzymie, w dniach 12—17 listopada ub. r., zestawione przez uczestnika zjazdu, Ks. Prof. Dr. J. Grabowskiego i artykuł Ks. Dr. Biskupskiego — Kardynał Piotr Gasparri, z powodu zgonu tej najwybitniejszej postaci współczesnego Kościoła.

Bogatą treść zeszytu dopełnia omówienie książek: Meinertza, Schumachera, Starodworskiego, Korwina, Rutkowskiego, Kruszyńskiego, Momidłowskiego, Hurtera, Warola, T. J. Każdy zeszyt Ateneum Kapłańskiego zawiera nadto bezpłatny dodatek p. n. Bibljografja religijna z dziedziny etyki, teologji, prawa kanonicznego, duszpasterstwa i t. d.

Sprawozdania i krytyki

Ks. Bp. Tihamer Töth, Życie piękne i czyste. Św. Wojciech. Poznań. Cena 3 zł.

Niedawno ukazała się na półkach księgarskich niezwykle cenna książka. Tytuł jej: „Życie piękne i czyste“, pióra znakomitego kaznodziei węgierskiego Ks. Bp. Tihamera Tötha. Zagadnienie uświadomienia dorastającej młodzieży w sprawach seksualnych jest jednem z naczelnych. Od tego, kiedy, przez kogo i jak zostanie poinformowany młodzieniec o bardzo interesujących go w pewnym okresie tajemnicach podtrzymania w liczbie rodzaju ludzkiego — zależy najczęściej cała przyszłość jego duszy. A że kwestja ta, na skutek swej naturalnej drastyczności i szczególnej wrażliwości duszy dziecięcej, jest niesłychanie trudną do właściwego przeprowadzenia, przeto wielu rodziców i wychowawców cofa się przed tym obowiązkiem z obawy, by więcej nie zaszkodzić, niż pomóc. Postawa taka jest oczywiście z gruntu fałszywa. Zostawia się bowiem młodzieńca przygodnym informatorom — co w 90 wypadkach na 100, jest najbardziej opłakane w skutkach.

Dlatego książka, ułatwiająca to zadanie, czy to jako materjał instrukcyjny dla uświadamiających, czy jako bezpośredni informator, podsunięty dziecku w odpowiedniej chwili przez czujną i życzliwą dłoń — jest tak niezmiernie cenna.

Zdaje się, że „Życie piękne i czyste“ Tötha, książka przeznaczona dla chłopców, na taką pochwałę zasługuje.

Jest napisane z ogromnym taktem, roztropnością i dyskrecją. Znać w sposobie ujęcia liczenie się z wrażliwą, jak kwiat duszą dziecka, jest też

umiejętne stopniowanie informacyj. Najważniejsze, że samo zagadnienie przedstawione jest w takim nimbie wzniosłości, jako współpraca człowieka z Bogiem, w Jego akcie twórczym, — że eliminuje zupełnie z psychiki młodego czytelnika jakikolwiek pierwiastek podniecenia czy rozdrażnienia.

Jeśli jednak książka ma spełnić swą ważną rolę, bardzo starannie powinien być wybrany moment, w którym do ręki młodego czytelnika ma być podana.

Część pozytywna dzieła, ukazująca młodzieńcowi ideały dobra i piękna, do których pragnie go pociągnąć, aby mu zapewnić zwycięskie przebycie okresu przełomowego — jest potraktowana ogólnikowo. I dlatego książka najlepiej nadaje się na ten okres rozwoju, gdy w duszy dziecka, przetwarzającego się w chłopca, powstają nieokreślone marzenia i bardzo mglisto pojęte, ale mocne pragnienia dobra, piękna i jakiegoś ideału wogóle. Bo to, co mu jest podane w książce Tótha, zupełnie mu wystarczy.

Radzimy rodzicom i wychowawcom zapoznać się z tem dziełem czcigodnego i nowoczesnego wychowawcy młodzieży.

Bajki Kryłowa. Wydanie pełne z ilustracjami. Zebrał, przetłumaczył, wstępem i objaśnieniami dopełnił **Charix.** Warszawa. 1935 r. Str. 432.

Jeśli pożyteczną i korzystną jest wymiana dóbr materjalnych między narodami, to stokroć bardziej pożyteczną jest wymiana między niemi skarbów duchowych, zwłaszcza jeśli te skarby posiadają istotne wartości moralne.

Zwykłym przykładem wymiany skarbów duchowych jest wymiana dorobku pisarskiego między narodami. Udostępnienie narodowi polskiemu arcydzieł literatury obcej, jeśli ma być faktyczną popularyzacją, polega na przetłumaczeniu owych arcydzieł.

Przetłumaczenie ich jednak wymaga od tłumacza specjalnego talentu; im w większej mierze tłumacz ów talent posiada — tem doskonalszy będzie owoc jego pracy.

Żywym przykładem tego jest dzieło, zawierające wszystkie bajki Kryłowa, znanego tylko części starszego pokolenia polskiego. Arcydzieło nie zna ksenofobji; można dany naród lubieć lub nie lubieć, ale skoro mistrz pióra, dłuta, pędzla czy tonów stwarza arcydzieło — człowiek należycie wyrobiony duchowo, wartości arcydzieła uznać musi.

Bajki Kryłowa, posiadają wszelkie cechy arcydzieła w oryginale: te same cechy posiadają one, przetłumaczone przez znanego kapłana — mistrza pióra i języka polskiego.

Piśmiennictwu polskiemu przybył cenny wkład, z którym warto się zapoznać, bo na to w zupełności zasługuje.

Charix po mistrzowsku przetłumaczył bajki Kryłowa; mistrzowstwo to polega na wiernem zachowaniu ducha i tendencji moralnej, czyli nastroju autora. Te wartości tłumaczenia uznała i prasa rosyjska, entuzjastycznie przyjąwszy pierwszy przekład połowy (101) bajek Kryłowa, dokonany przez Charixa w r. 1930.

Zachowując ducha i charakter bajek Kryłowa, Charix odtworzył je w pięknym języku polskim.

Wartość dzieła Charixa powiększają komentarze jego pióra, są niemi wstęp i objaśnienia, które warte są niemniej uważnego czytania, niż same bajki.

Te ostatnie podzielone są na następujące cykle: bajek filozoficznych, wychowawczych, obyczajowych, społecznych, politycznych i artystycznych. Treści ich przytaczać nie będziemy, co zresztą nie wchodzi w nasze zadanie. Bajki Kryłowa bardzo rodakom polecamy; czytając je, znajdą oni nie tylko rozrywkę, ale i tematy do poważniejszych refleksyj.

Uwagi nasze musimy zakończyć wzmianką o szacie książki; ta jest bez zarzutu; zdobią książkę liczne ilustracje prawdziwie artystyczne, czyli piękne.

Krótko mówiąc wśród dzisiejszego mnóstwa dzieł literackich — „Bajki Kryłowa" zajmują miejsce czołowe i znaleźć się powinny w każdej bibljotece.

J. Żychowski.

KS. ONUFRY KOPCZYŃSKI.

W roku bieżącym przypada dwieście lat od przyjścia na świat twórcy gramatyki polskiej ks. Onufrego Kopczyńskiego ze Zgromadzenia X. X. Pijarów.

Jest to więc rocznica nielada, którą słusznie należałoby spopularyzować wśród szerokich kół społeczeństwa. Doskonale do tego celu nadaje się wydany w swoim czasie życiorys Ks. Onufrego Kopczyńskiego, bardzo dobrze napisany przez zmarłą niedawno autorkę Marję z Przeździeckich hr. Walewską.

Przystępnie napisany, o przystępnej cenie, bo tylko dwadzieścia groszy kosztujący życiorys winien być szeroko rozkolportowany, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

Przy sposobności nadmienić należy, iż w tymże cyklu „Żywotów i życiorysów" Katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Kronika Rodzinna" wydało szereg następujących broszur:

Kraszewska Z. **„Orędowniczka oświaty"** (Bł. Bronisława).
Jezierski E. **„Arcybiskup Fijałkowski".**
Lenartowska E. **Twórca legjonów"** (Dąbrowski).
Kraszewska A. **„Św. Florjan".**
Bojarska St. **„Wychowawca mieszczaństwa"** (Dr. Karol Marcinkowski).
Jezierski E. **„Arcybiskup Feliński".**
Walewska M. hr. **„Nauczyciele nieszczęśliwych"** (Ks. Falkowski).

Wszystkie wymienione żywoty i życiorysy, pisane są przystępnie i nadają się do szerokiego rozpowszechnienia.

KATOLICKI RUCH WYDAWNICZY

BIBLJOGRAFJA

II. BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, ARCHIWA, BIBLJOTEKI, MUZEA.

Katalog wydawnictw XX. Jezuitów w Krakowie na rok 1935. Kraków, 1935. Drukarnia „Przeglądu Powszechnego", str. 147 + 1 ndlb. Form. 11,5 × 16 cm.

Katalog wydawnictw księży Misjonarzy. Kraków, ul. św. Filipa 19. Rok 1935. Str. 32. Form. 10,5 × 17,5 cm.

Wykaz książek, broszur i czasopism, wydawanych przez Stowarzyszenie Misyjne Księży Pallotynów, Warszawa, 1935. Str. 38 + 2 ndlb. Form. 10,5 × 15 cm.

III. TEOLOGJA, HISTORJA I ORGANIZACJA KOŚCIOŁA, DZIEŁA TREŚCI RELIGIJNEJ.

Czuj Jan ks. dr. **Spór św. Augustyna z św. Hieronimem.** Studjum biblijno - patrystyczne. Poznań. 1934. Str. 39, 8⁰ Skł. gł. Ks. św. Wojciecha. Cena zł. 1.20.

Św. Franciszek Salezy: **„Zasady i rady na każdy dzień roku.** Kraków. Księgarnia Katolicka. Str. 148 + 2 ndlb. Cena — 80 gr., w opr. 1.30.

„Hoc Signo Vinces". Cztery kazania na święto Chrystusa - Króla. Bibljoteka Rekolekcyjna Nr. 6. Poznań. 1934. Nakładem Nacz. Inst. Akcji Kat. Cena — 80 gr.

Jaworski Jan ks. **Kazania pasyjne** z wielkopiątkowem, wielkanocnem i homilją na poniedziałek wielkanocny. Wyd. II. Tarnów. 1935. Z. Jeleń. Str. 124. Form. 8⁰. Cena 2 zł.

Ks. Kordel Michał: **„Rok służby Bożej na 1934 — 1935"** (Porządek służby Bożej). Rocznik III. Kraków, 1935. Nakł. „Mysterium Christi". Str. 319 + 1 ndlb. Cena 3 zł.

Ks. Konieczny Franciszek dr.: **„Modlitwa u ludów pierwotnych".** Studjum historyczno - religijne. Lwów. 1934. Nakł. „Bibljoteki Religijnej". Str. 405 + 3 ndlb. Cena zł. 7.50.

Krzesiński Andrzej ks. dr. **Współczesna niewiara.** Konferencja, wygłoszona dnia 21.X. 1934 w czasie uroczystych nieszporów ku czci św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny w Krakowie. Poznań. 1935. Księg. św. Wojciecha Str. 31 + 1 ndlb. Form. 14 × 20,5 cm. Cena zł. 1.30.

Łapot Józef ks. dr. **Zbiór przykładów z życia współczesnego** dla ambony i szkoły. Tom I: Wiara. Kielce. 1935. Nakł. autora. Str. 270 + 2 nl. Form. 12,5 × 19 cm. Cena 4 zł.

S. Marja Augustyna: **„675 lat kultu bł. Bronisławy“.** Pamiątka jubileuszowa. 1259 — 1934. Kraków. Str. 88. Cena zł. 1.20.

Nowenna, modlitwy i pieśni do św. Jana Bosko. Warszawa. 1934. Salezjańska Szkoła Graficzna. Str. 30 + 2 nl. Cena — 30 gr.

Pamiątka z Kodnia. Droga Krzyżowa w 14 stacjach. Ojcowie Oblaci. Kodeń nad Bugiem. Cena — 40 gr.

Szkoła czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej.

Nr. 14. Posłannictwo Kościoła.
Nr. 15. Konstytucja Kościoła.
Nr. 16. Następcy Apostołów.
Nr. 17. Nowoczesny święty (św. Jan Bosco).
Nr. 18. Do szeregów Chrystusowych.
Nr. 19. W krzyżu zbawienie.
Nr. 20. Dzieło Odkupienia.
Nr. 21. Chrystus w parafji.

Poznań. (1934). Każdy numer str. 6. Form. 8⁰. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej. Cena po 10 gr. za numer.

Tymczak Adolf ks. **Dziewica z Lukki.** Bł. Gemma Galgani. Krótki życiorys 1878 — 1903. Myśli, nowenna. Za zezwoleniem z włoskiego przełożył ... Miejsce Piastowe. 1934. Nakł. Tow. św. Michała Archanioła. Str. 168. Cena zł. 1.

Ufność w Bogu. Wydawn. X. X. Jezuitów. Głosy Katolickie. Rocznik XXXIV. Nr. 411. Styczeń. 1935. Nr. 1. Str. 32. Kraków. Cena — 10 gr.

Ks. Warol Alojzy T. J.: **„Osnowy kaznodziejskie** na niedziele i święta“. Cz. I. str. 359 + 1 ndlb. Cena zł. 3.20. Cz. II. str. 478 + 2 ndlb. Cena zł. 4.20. Kraków. 1934. Wydawnictwo X. X. Jezuitów.

Weryński Henryk. **Chrystus i święci.** Miejsce Piastowe. 1935. Nakładem Tow. św. Michała Archanioła. Str. 20. Form. 11 × 15 cm. Cena — 25 gr.

Z Matką Boską Bolesną u stóp Krzyża. (Nowenna, modlitwy, Msza św., Godzinki, Droga krzyżowa, Gorzkie żale). Nakł. S. S. Karmelitanek bosych w Przemyślu. 1934. Str. 79 + 1 ndlb. Form. 10,5 × 14,5 cm. Cena 40 gr.

Żukiewicz Konstanty M. O., Dominikanin. **Królowa Różańca św. w Kościele i Polsce.** Tom. I. Str. 508 + 4 ndlb. Lwów. 1934. Wydawnictwo O. O. Dominikanów. Cena zł. 4.50.

IV. FILOZOFJA, PSYCHOLOGJA, ETYKA.

Chojnacki Piotr ks. dr. **Zadanie logiki współczesnej i filozofji pod względem struktury naukowej.** Wilno. 1934. Str. 30. Form. 8⁰. Cena zł. 1.50.

Faber F. W. O. **Dobroć.** Poznań. 1934. Cykl „Kultura Katolicka“ VI. Nakł. Nacz. Instytutu Akcji Katolickiej. Str. 79 + 1 ndlb. Cena zł. 1.25.

X. HISTORJA I NAUKI POMOCNICZE.

Hoffman Jakób. **Akta kościoła farnego ostrogskiego od 1622 r.** Równe. 1933 r. Str. 25. Form. 8^0. Odb. z Rocznika Wołyńskiego, t. III. Wyd. Zarządu Wołyńsk. Okręgu Zw. Naucz. Polsk. Skł. „Libraria Nova". Cena zł. 2.

Maciejewska Wanda: **„Jadwiga Królowa Polska".** Monografja historyczna. Kraków. 1934. Wyd. X. X. Jezuitów. Str. 169 + 3 ndlb. Cena zł. 2.50.

Makowski Władysław Tomasz ks. (Tomasz Ugończyk). **Przez Mazowsze pod Grunwald.** 1410. Szkice historyczno - regjonalne. Płock. 1934. Str. 68 + IV. Form. 16^0. Wyd. Braci Detrychów. „Biblj. regjonalna Mazowsza Płockiego Nr. 1". Cena 50 gr.

XI. PRAWO I NAUKI SPOŁECZNE.

Deptuła Władysław: **„Akcja katolicka a chrześcijański ruch robotniczy w Polsce".** Lublin. 1934. Str. 47 + 1 ndlb. Form. 12,5 × 18 cm. Cena zł. 1.

Jaglarz Jerzy: **„Problem Kodyfikacji Prawa Małżeńskiego w Polsce".** Poznań. 1934. Skł. gł. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 177 + 1 ndlb. Cena zł. 6.

Jaglarz Jerzy: **„Projekt Prawa Małżeńskiego".** Poznań. 1934. Skł. gł. Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 26 + 2 ndlb. Cena zł. 1.

Oleksy Władysław. **Zbiórki publiczne,** obowiązujące przepisy prawne. Zebrał i wstępem zaopatrzył mgr. praw. ..... Poznań. 1935. Nakł. Sp. Akc. „Ostoja". Str. 22 + 2 ndlb. Cena 50 gr.

XII. POLITYKA, PUBLICYSTYKA.

Ks. Bednarski St. T. J. **Kultura a Kościół.** Kraków. 1934. Wydawnictwo X. X. Jezuitów. Str. 38. Form. 9,5 × 17 cm. Cena 30 gr.

Bisztyga Kazimierz ks. T. J. **Sekty i sekciarze.** Kraków. 1934. Wyd. ks. Jezuitów. Str. 32. Cena 15 gr.

Listy z Rosji Sowieckiej. Warszawa. 1934. Wydawnictwo Instytutu Naukowego Badania Komunizmu. Str. 62. Form. 11,5 × 17 cm. Cena 30 gr.

Ondard Grzegorz. **Powaby Rosji Sowieckiej.** Poznań. 1935. Nakładem tłumacza. (Z upoważnienia autora przetł. Alfreda Sozańska). Str. 231 + 1 ndlb. Form. 15 × 21,5 cm. Cena 4 zł.

XIII. WYCHOWANIE I SZKOLNICTWO.

Hoffman Jakób. Księga wizyt generalnych szkoły O. O. Pijarów w Dąbrowicy z lat 1782 — 1804. Równe. 1933. Str. 38. Form. 8^0. Wyd. Za-

rządu Wołyńsk. Okręgu Zw. Naucz. Polsk. Odbitka z „Rocznika Wołyńskiego“, t. III. Skł. „Libraria Nova“. Cena 2 zł.

Rogala Jan. **Forma a tendencja w dziedzinie religijnego i moralnego wychowania młodzieży szkolnej.** Warszawa. 1935. (Odbitka z „Przeglądu Katol.“). Str. 44 + 4 ndlb. Cena 1 zł.

XV. KSIĄŻKI SZKOLNE.

Szmyd Gerard ks. dr. **Liturgika katolicka.** Wyd. 3-cie, skrócone z 89 rys. Lwów. 1934. Str. 212. Form. 8°. Zakład Narod. im. Ossolińskich. Cena 3 zł.

XVI. KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Beaure paire — Louvagny ks. **Laleczka.** (Heroiczne poświęcenie się młodej dziewczyny). Warszawa. 1935. Wydawnictwo X. X. Pallotynów. Str. 82. Cena 80 gr.

Budzyńska Paulina: **„Basia“**, ilustrował St. Mucharski. Wyd. X. X. Pallotynów. Warszawa. 1934. Str. 21. Cena zł. —.40.

Kilarski Jan: **„Biały Król Gonawy“.** Dzieje Polaka wśród Murzynów Haiti. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 130 + 2 ndlb. Cena zł. 2.50.

Leighton R. **„Kiddi, dziecię obozu“.** Powieść dla młodzieży. Przekład O. Małkowskiej, ilustracje Wł. Czarneckiego. Wyd. II. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 263 + 5 ndlb. Cena zł. 4.50.

Mezger Maksymiljan: **„Monika jedzie na Madagaskar“.** Powieść dla młodzieży z licznemi ilustracjami. Przekład L. Schechtlówny. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 270 + 2 ndlb. Cena zł. 4.50.

Reuttówna Marja: **„Maryjka“.** Powieść. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 231 + 1 ndlb. Cena zł. 2.50.

Rosinkiewicz K.: **„Sam“.** Powieść z ilustracjami St. Sawiczewskiego. Wyd. IV. Poznań. 1934. Str. 238 + 2 ndlb. Cena zł. 3.50.

XVIII. LITERATURA PIĘKNA.

Bandrowski J.: **„Rajski ptak“**, powieść. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 222 + 2 ndlb. Cena zł. 3.50.

Charix: **„Bajki Kryłowa“** z licznemi ilustracjami. Wydanie pełne. Zebrał, przetłumaczył, wstępem i objaśnieniami dopełnił... Warszawa. 1935. Str. 432. Form. 12,5 × 17,5 cm. Cena zł. 5.—, w kartonie 6 zł., w opr. płóc. 7 zł.

Kossak - Szczucka Zofja: **„S. O. S.“.** Powieść. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 160 + 4 ndlb. Cena zł. 2.50.

Lawina Gustaw. **W zaułkach Rzymu.** Powieść. Łomża. 1934. Str. 398. Form. 8⁰. Księgarnia „Unitas". Cena 5 zł.

Lutosławska I.: **„Małżeństwo Zazy".** Powieść. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 378 + 2 ndlb. Cena zł. 5.50.

Miłaszewska W. **„Dusza domu".** Imionnik. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 219 + 5 ndlb. Cena zł. 3.50.

Pannenkowa Irena: **„Więzy"**, powieść. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 299 + 1 ndlb. Cena zł. 4.50.

Szczepkowski Jan: **„Synowie buntu"**, powieść. Poznań. 1934. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 191 + 1 ndlb. Cena zł. 2.50.

Glosówna Zofja: **„Serca czarnych".** Sztuka misyjna w 5 aktach. Poznań. 1935. Nakł. Sp. Akc. „Ostoja". Teatr dla młodzieży męskiej Nr. 44. Str. 40. Cena zł. 1.

Margert. **Racławice.** Obrazek kościuszkowskiego powstania w 4 odsłonach. Miejsce Piastowe. 1934. Str. 79. Form. 8⁰. Wyd. Tow. św. Michała Arch. „Bibljoteka teatralna Michalineum". Cena zł. 1.20.

„Miłosierdzie zwycięża". Sztuka w 3 aktach z życia św. Ludwika de Marillac. Teatr dla młodzieży żeńskiej. Chełmno. 1934. Str. 59 + 5 ndlb. Cena 80 gr.

Tajemnica Stajenki. (Jasełka w 3 odsłonach). Nakł. S. S. Urszulanek S. J. K.). Warszawa. 1935. Str. 28. Cena 95 gr.

XXI. TECHNIKA, RZEMIOSŁO.

Żerański Tadeusz. **Ks. Józef Herman Osiński,** pierwszy elektryk polski. W 150 rocznicę ogłoszenia drukiem pierwszej polskiej książki elektrotechnicznej. Warszawa. 1934. Str. 15. Form. 8⁰. Stowarzyszenie Elektryków Polskich.

XXVII. VARIA.

Kossowska Walentyna. **Śladami św. Franciszka.** Życiorys Pelagji z Jełowickich Popławskiej. Miejsce Piastowe. 1934. Nakładem Tow. św. Michała Archanioła. Str. 88. Form. 13 × 19 cm. Cena zł. 1.